

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

## NAUKA I WIARA



" NAUKA I WIARA PRZENIKAJĄ SIĘ " ŚWIĘTO DUCHA " W OCZEKIWANIU NA BOŻE NARODZENIE "  
" STRAŻNIK KONSTITUCJI " KOPERNIK, JAKIEGO NIE ZNAMY "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

redaktor naczelny

## Nauka – obowiązek i misja

Współcześnie nauka chrześcijańska ma za zadanie konfrontować się z wyzwaniami etycznymi i kulturowymi, które są wynikiem zmian dokonujących się w świecie. Aby temu sprostać, konieczne są środowiska naukowe – uniwersytety, akademie i szkoły wyższe – świadome swoich korzeni. Uczelnie winny przekazywać również wartości duchowe i moralne, by przygotować kadry do, jak to określił papież Franciszek, „mądrego i odpowiedzialnego uczestnictwa w wielkich debatach, które tworzą przyszłość społeczeństwa”.

Badania naukowe i zdobywanie wiedzy powinny być zdolne do wygenerowania interakcji pomiędzy pracownią badawczą i salą wykładową a mądrością społeczeństwa. W ten sposób powstanie synergia między rygorem naukowym a intuicją ludową. Ta ścisła wzajemna interakcja zapobiega rozwodowi między rozumem a działaniem, między myśleniem a odczuwaniem, między poznaniem a życiem, między zawodem a służbą. Tylko dzięki temu możliwa będzie formacja ludzi wielkiego formatu, specjalistów różnych dziedzin wiedzy, a jednocześnie mocarzy ducha, odkrywców mądrości, pasjonatów szukających prawdy.

Obecnie próbuje się Kościołowi odebrać głos i kwestionować jego obecność w świecie nauki, sugerując, że chce zawłaszczyć jakieś obce sobie terytorium. Tymczasem Kościół w tej sferze był od początku, zakładając uniwersytety, akademie i szkoły, kształcąc kolejne pokolenia. Nie może istnieć rzetelna nauka pomijająca Jezusa Chrystusa. Bez Niego nie zrozumiemy świata. Bez Niego nie poznamy siebie samych. ●

## Fides et Ratio

Nauka i wiara. Mają dużo wspólnego czy się wykluczają? Jedna bez drugiej może istnieć? A może są wrogo do siebie nastawione i stoją w sprzeczności? Gdy patrzymy na historię Europy, możemy zauważyć, że nauka i wiara szły ze sobą w parze. Bliżej naszych czasów ludzie zaczęli negować potrzebę współpracy pomiędzy nauką a religią, co powodowało negację potrzeby wiary w rozwoju nauki, a wręcz zaczęto uważać, że te dwie dziedziny poznania są do siebie wrogo nastawione. Nie od dziś na uniwersytetach poddaje się pod wątpliwość sens studiowania teologii, czego przykładem jest list jednego z profesorów Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach do rektora tejże uczelni w sprawie likwidacji Wydziału Teologicznego na UŚ. W naszej rozmowie na otwarcie numeru tę kwestię wyjaśnia prof. dr. hab. Robertem Olkiewiczem, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego.

U schyłku roku 2023 chcemy zatrzymać się na osobie Mikołaja Kopernika. Tego wielkiego Polaka przedstawia na łamach naszej gazety Małgorzata Wanke-Jakubowska. Kościół zawsze stał na straży nauki i ją wspierał, dlatego też chcemy pokazać, jak św. Jan Paweł II cenił różne jej dyscypliny. Nauczył się tego dzięki spotkaniom z przedstawicielami nauki, o czym więcej w artykule przygotowanym przez Marię Wanke-Jerie. Z kolei debiutujący na łamach „Nowego Życia” ks. Mariusz Frukacz prezentuje naszemu czytelnikom Obserwatorium Watykańskie, wskazując jednocześnie, jak bardzo rozwój nauki leży na sercu Kościołowi. Grudzień to również czas intensywnego przygotowywania się do świąt Narodzenia Pańskiego. Jak odpocząć w święta, podpowiada Małgorzata Trawka.

Zapraszam do lektury najnowszego numeru „Nowego Życia”. Niech będzie to uczta nie tylko dla ducha, ale także okazja do pogłębienia swojej wiedzy. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
ŻYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:  
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół  
REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Łukasz RomańczukSEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech IwanowskiKOREKTA:  
Magdalena OrańskaPROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.plNumer zamknięto do druku:  
**21.11.2023 r.**  
Nakład:  
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail:  
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



**Okładka:** *Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem*, fragment obrazu Jana Matejki, 1873. Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego  
reprodukcja:  
muzea.malopolska.pl/  
Wikimedia Commons

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa**  
Sieć Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Rafał Cyfka
- 8 | **SYNOD. Kościół słucho Ducha**
- 10 | **SYNOD. List do Kościoła w Tiatyrze**
- 12 | **TEMAT NUMERU:**  
Nauka i wiara.  
**Nauka i wiara przenikają się**, rozmowa z z prof. dr. hab. Robertem Olkiewiczem
- 16 | **Święto ducha**
- 18 | **Specola Vaticana**
- 20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Łamanie chleba w Troadzie i w drodze na Malte**
- 22 | To, co w życiu ważne.  
**Czy naprawdę wierzysz?; Cierpliwość... do siebie**
- 24 | Apologia na dzień powszedni:  
**Uwodzące piękno**
- 25 | Felieton: **Nobel za słowa**  
– ks. Andrzej Draguła
- 26 | **Wiara szukająca zrozumienia**
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:**  
**Ciemniejsze strony Internetu**
- 30 | **W oczekiwaniu na Boże Narodzenie**



- 32 | Rola prezydenta w Polsce.  
**Strażnik konstytucji**, cz. 2
- 33 | Felieton: **Bóg w szkole?**  
**Tak jak wszędzie: przeszkadza**  
– Piotr Sutowicz
- 34 | **Świętowanie**
- 36 | **KULTURA:**  
**Kopernik, jakiego nie znamy**
- 38 | Felieton: **Wiara blisko kultury**  
– Jakub Horbacz
- 39 | **Poetyka życzeń**
- 40 | **Dziedzictwa Ziemi Zachodnich i Północnych**
- 42 | **RODZINNE STRONY:**  
Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość.  
**Św. Mikołaj**
- 44 | Małżeństwo (nie)doskonałe.  
**Wciąż chcę być sobą**
- 45 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy.  
**Zdrowo i smacznie**
- 46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 48 | **Krzyżówka**
- 49 | **Anielskie gotowanie**  
– przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Izajasz – zapowiedź Zbawiciela**
- 51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

# Moja Niedziela

3 GRUDNIA 2023

I niedziela Adwentu

## Czuwajcie!

MK 13, 33-37

### Podróż

Często życie porównywane jest do drogi. Więcej nawet, mawiamy, że życie jest podróżą. O podobnej podróży mówi Jezus do swoich uczniów. Wspomina też o nieznanym momencie jej zakończenia. Owa niewiadoma ma być motywacją do gotowości na moment końca podróży, nie zaś przyzwoleniem na rozluźnienie i utratę czujności.

### Pan

Wspominając o podróży, Jezus podaje przykład pana, który zostawiając swój dom (zatem cały swój dobytek, to, co ma najcenniejsze), powierzył staranie o niego swoim sługom. Każdemu wyznaczył odpowiednie zadania, by dom ten trwał i rozwijał się, z nadzieją, że powróciwszy, sługi swe zastanie w domu „tętniącym życiem”.

### Życie

Życie nie tylko jest podróżą. Życie jest także domem, na którego kształt wszyscy mamy wpływ. Jest przede wszystkim Bożym darem i Bożą własnością. Można rzec „skarbem” Boga, który podarował nam, powierzając o niego staranie. Zostaliśmy wezwani do dbania o ten dom i wszystkich jego „mieszkańców”. Ponadto jesteśmy zobowiązani do czujnego wypatrywania powrotu Pana.

*Czujność chrześcijanina to ciągła gotowość na spotkanie z Chrystusem w okolicznościach rzetelnego wypełniania swoich powinności.*

10 GRUDNIA 2023

II niedziela Adwentu

## Niczym woda dla pustyni

MK 1, 1-8

### Pustynia

Pustynia kojarzy się z miejscem, w którym „nic nie ma”. Ograniczenie albo brak życia na pustyni spowodowane są deficytem wody. Można powiedzieć, że przebywający na pustyni z utęsknieniem wypatrują deszczu przynoszącego wodę, która ożywi pustynię.

### Woda

Woda jest niezbędna do życia. To ona właśnie to życie podtrzymuje i dzięki niej może ono zaistnieć na pustyni. Czas od grzechu pierworodnego do przyjścia Jezusa to „czas pustyni”. Wyczekując obiecanego zbawienia, ludzie wypatrywali mesjasza, który miał stać się ożywczą wodą dla otoczonych pustynią grzechu.



HENRYK PRZONDZINO/FOTO GOŚĆ

*Zwiastowanie Maryi.* Matthias Beule, płaskorzeźba ołtarzowa w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Chropaczowie, z lat 1912–1913

### Zapowiedź

Jan, który jest głosem wołającego na pustyni, zwiastuje rychłe nadejście deszczu – Chrystusa. Ogłaszając tę dobrą nowinę, jednocześnie głosi potrzebę przygotowania się na przyjście Mesjasza. Ma nim być podjęcie nawrócenia.

*Nawrócenie jest warunkiem koniecznym dla przyjęcia zbawienia. Bez niego nasze serca wciąż pozostaną „pustynią bez wody”.*

17 GRUDNIA 2023

III niedziela Adwentu

## Wezwani do dawania świadectwa

J 1, 6-8.19-28

### Głos Boga

Przemawiając do ludzi, Bóg czyni to w zrozumiałym dla nas języku. Gdyby objawianie Jego woli odbywało się w sposób nadprzyrodzony, mogłoby „powalić nas na kolana” i kwestionując naszą wolność, wymóc na nas akt wiary w Wszechmocnego.

### Posłaniec

Przyglądając się historii zbawienia i Objawieniu, można bardzo łatwo dostrzec, że ukazując swoją wolę, Bóg posługuje się ludźmi. W ten sposób zachowuje formę

przekazu zrozumiałą dla człowieka i jednocześnie nie podważa jego wolności. Jan był posłanym przez Boga, by objawił ludziom nadejście Mesjasza i uwrażliwić ich serca na Jego przyjęcie.

### Świadectwo

Głoszenie winno być poparte świadectwem. Takiego domagali się od Jana jemu współcześni. Jan daje świadectwo o Chrystusie: w pokornym geście, mimo możliwości zyskania splendoru i popularności, wskazuje sobą Mesjasza. Przychodzący po chrzest mają okazję zasmakować przez niego nadchodzącego odkupienia.

*Każdy ochrzczony jest jednocześnie wezwany do dawania świadectwa wierze. Uczmy się od Jana wskazywania sobą Chrystusa.*

24 GRUDNIA 2023

IV niedziela Adwentu

## Doświadczenie bliskości

ŁK 1, 26-38

### Inicjatywa

Bóg mówi o sobie, że „jest Tym, który przychodzi”. W nauczaniu Jezusa często występuje motyw pasterza, który poszukuje swoich owiec. Najwyższy często wychodzi z inicjatywą w stronę człowieka. Są to niekiedy drobne poruszenia serca, delikatny głos duszy, który skłania człowieka ku

Stworcy. Innymi razy są to konkretne zjawiska, w których Bóg objawia człowiekowi swoją wolę – podobnie jak objawił swoją wolę Maryi

### Różnica zdań

Działanie Boga jest często zaskakujące. Zaskoczenie to owoc ludzkiego sposobu myślenia, który różni się od Bożych zamysłów. Wielokrotnie zdaje nam się, że Pan Bóg myli się, proponuje coś zupełnie nierealnego. „Nie tak widzi człowiek, jak widzi Bóg”, powie jeden z proroków. Dla Maryi Boża propozycja początkowo jawi się jako abstrakcyjna.

### Przyłgnięcie

Doświadczenie bliskości Miłości rodzi spokój serca. Staje się on jeszcze większy w wyniku przyjęcia Go i przystania na propozycję. Pan Bóg ma wobec każdego niezwywalny plan, plan, który często może nam się nie podobać, o którym często twierdzimy, że jest dla nas niekorzystny. Warto spojrzeć na Maryję i uczyć się od niej nie tylko pokory, ale przede wszystkim ufności i zawierzenia.

*Zgoda Maryi na Boże działanie w jej życiu jest otwarciem się na świętość, a także zgodą na realizację planu zbawienia.*

31 GRUDNIA 2023

Niedziela Świętej Rodziny

## Napełniając się mądrością

ŁK 2, 22-42

### Posłuszeństwo

Rodzice Jezusa przychodzą do świątyni, aby przedstawić Panu swego pierworodnego. Jest to wyraz ich posłuszeństwa prawu Bożemu. Maryja, wiedząc o swojej i Jego wyjątkowości, jednocześnie nie przestaje być jedną wśród wielu. Przykład Maryi i Józefa, wypełniających przepisy Prawa, jest dla nas przynagleniem do posłuszeństwa Bogu.

### Wierność

Pobożność Symeona i Anny wynikała z ich wierności Bogu i Jego przykazaniom. Przebywając blisko świątyni i łącząc swoje życie z wolą Boga, stają się przykładem sług wiernych, których Pan zastaje przy pełnieniu Jego woli. Stanowią dla nas przykład wierności pomimo wszystko. Wierność ta zostaje nagrodzona – spotykają Zbawiciela.

### Proroctwo

Maryja słyszy dwa proroctwa. Pierwsze dotyczy Jej Syna – jest przeznaczony na upadek i powstanie wielu. Jest tym, który oddając siebie, podporządkowując się bezwzględnie woli Ojca, doświadczy cierpienia, by przynieść ulgę. Cierpienie to dotknie też Jego Matki – to drugie proroctwo. Uczestniczenie w życiu Jezusa związane jest z cierpieniem. Nie wiemy dlaczego, ale wiemy, że łącząc je z Jego cierpieniem, doświadczymy uszczęśliwienia.

*Posłuszeństwo Bogu, wierność Jego przykazaniom to sprawa trudna, a czasami w ziemskim rozumieniu bolesna. Jednak jedynie spełnienie tego postulatów otwiera bramy ku szczęściu w rozumieniu niebieskim.*

KS. KACPER RADZKI

# Papieska Światowa Sieć Modlitwy

## grudzień 2023

INTENCJA MODLITEWNA – ZA OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

MÓDLMY SIĘ, ABY OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI BYŁY W CENTRUM UWAGI SPOŁECZEŃSTWA, A INSTYTUCJE PROMOWAŁY PROGRAMY INTEGRACYJNE, KTÓRE ZWIĘKSZYŁYBY ICH AKTYWNE UCZESTNICTWO.

**M**amy w społeczeństwie problem natury semantycznej, językowej. Chodzi o to, jak poprawnie mówić o niepełnosprawności, który termin jest właściwy: „osoba niepełnosprawna” czy „osoba z niepełnosprawnością”. Na stronie Rady Języka Polskiego znajdujemy ciekawą korespondencję i wyjaśnienia w tej sprawie z 2021 r.

Otóż Pełnomocnik Rektora ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu zwrócił się z prośbą o opinię. W piśmie czytamy m.in.: „Pojęcie «osoba niepełnosprawna» jest już od dłuższego czasu używane w języku polskim, w legislacji, mowie potocznej i literaturze naukowej. Zastąpiło ono używane wcześniej pojęcie «inwalida»

i jeszcze wcześniej «kaleka». Tymczasem od kilku lat dość nachalnie narzuca się określenie «osoba z niepełnosprawnością». Odpowiedzi udzielił dr hab. Marek Łaziński, prof. UW, który podkreśla, że wiele środowisk akcentuje nowe określenie „osoba z niepełnosprawnością”, natomiast w obiegowym języku częściej używa się tradycyjnego terminu „osoba niepełnosprawna”, który wiele osób broni, bez chęci stygmatyzowania tychże osób. „W języku urzędowym – czytamy w odpowiedzi – nowe określenie stało się już podstawowe, z wyjątkiem tradycyjnych nazw organizacji nadanych wtedy, gdy powszechna była nazwa «niepełnosprawny» (tak jak można wciąż jeszcze znaleźć informacje o miejscu «dla inwalidy»). W tekstach urzędowych, także w dokumentach uczelnianych zaleca się nową formę”.

Z kolei Paweł Nowosad na portalu niepełnosprawni.pl, odwołując się do doświadczeń kanadyjskich, zauważa, że w tej – wydawałoby się z pozoru błahszej sprawie językowej – chodzi o to, czy to osoba jest w centrum uwagi, czy jej niepełnosprawność. Zaznacza, że w Kanadzie funkcjonują równolegle obydwa określenia. Termin „osoba z niepełnosprawnościami” stawia na pierwszym miejscu człowieka, natomiast ci, którzy preferują określenie „osoba niepełnosprawna”, chcą, by w centrum uwagi znalazła się ich niepełnosprawność.

Po tych lingwistycznych wyjaśnieniach wróćmy do papieskiej intencji

Msza św. dla niepełnosprawnych w ośrodku prowadzonym przez siostry boromeuszki we Wrocławiu

modlitwowej. Jak podkreśla papież Franciszek, chodzi o to, „aby osoby z niepełnosprawnościami były w centrum uwagi społeczeństwa, a instytucje promowały programy integracyjne, które zwiększyłyby ich aktywne uczestnictwo”. W orędziu na Międzynarodowy Dzień Osób z Niepełnosprawnościami, który jest obchodzony 3 grudnia, Papież pisał w 2020 r.: „Osoby z niepełnosprawnością, tak w społeczeństwie, jak i w Kościele, wymagają, aby stały się aktywnymi podmiotami duszpasterstwa, a nie tylko adresatami. Wiele osób niepełnosprawnych «czuje, że istnieją, ale bez przynależności i bez partycypacji». Jest jeszcze wiele spraw, «które nie pozwalają im być w pełni obywatelami». Celem jest nie tylko opieka nad nimi, ale także ich «aktywny udział w życiu wspólnoty obywatelskiej i kościelnej. Jest to droga niełatwa, a nawet żmudna, która pozwoli coraz lepiej formować sumienia potrafiące uznać każdego, jako osobę wyjątkową i niepowtarzalną”.

Oprócz modlitwy za osoby z niepełnosprawnością, ważną rzeczą w duszpasterstwie będzie zapewne ukazywanie sylwetek osób, które mimo niepełnosprawności są szczęśliwie i osiągnęły taki czy inny sukces. Jak choćby Jan Mela, który po amputacji wraz z Markiem Kamińskim zdobył obydwa bieguny, jest mężem, ojcem trójki dzieci, udziela się społecznie.

Generalnie chodzi o to, aby problem niepełnosprawności przestał być w społeczeństwie swoistym „tabu”, a osoby czy rodziny dotknięte niepełnosprawnością nie musiały się tego wstydić.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



MACIEJ RAJFUR/FOTO GOŚC

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Wszystko jest łaską

**B**ylałam dzisiaj w kilku marketach. Wszędzie artykuły świąteczne, choć do Bożego Narodzenia jeszcze bardzo dużo czasu. Dopiero się szykujemy, a nawet mam wrażenie, że jesteśmy szykowani – głównie przez nakręcaną sztucznie atmosferę „magii”. Ale tym razem nie chcę narzekać na wszechobecny konsumpcjonizm. Tym razem chciałabym się z Księdzem podzielić refleksją, że wszystko jest łaską. Także to, że mogę pójść do tego sklepu, do którego chcę, i wybrać sobie takie ozdoby, prezenty, na jakie mam ochotę. Oczywiście generalizuję, wciąż jeszcze wielu z nas dotyka bieda. Tym bardziej doceniśmy to, co jest nam dane. Mamy wybór, mamy możliwość. Zwłaszcza pod względem duchowego przeżywania tego czasu. Mogę iść do kościoła, śpiewać kolędy, cieszyć się z narodzin Mesjasza. Dotarło do mnie, w kontekście trwającego konfliktu izraelsko-palestyńskiego, że to nie jest takie oczywiste. Gdzieś na świecie ludzie boją się wyjść z domu, ponieważ żyją w samym środku wojny. Gdzieś nie mogą oficjalnie świętować, bo są prześladowani za wiarę. Zdecydowanie za rzadko sobie o tym przypominam i... za szybko znów zapominam.

**U**Księdza chyba jest inaczej, prawda? Jeśli się pracowało na rzecz Kościoła prześladowanego, chyba nie da się tego zapomnieć. Może to właśnie jest dobry moment, żeby podzielić się Księdzem tym doświadczeniem? Nie po to, żeby dołować, ale po to, żebyśmy pamiętali. Bo pamięć o tym daje pokorę tak potrzebną nam na co dzień, umiejętność doceniania tego, co mamy, oraz mobilizuje do modlitwy i czynów miłosierdzia.

**W**szystko jest łaską. Ten czas, ten dzień, ta sytuacja, w której jestem. Łaską jest możliwość przeżywania po raz już prawie czterdziesty Bożego Narodzenia. W pokoju, wdzięczności, z rodziną, przyjaciółmi, w kościele pełnym śpiewu „*gloria in excelsis Deo!*”. Życzę Księdzu, Państwu i sobie, doświadczenia tej łaski. I niech we wszystkich miejscach na świecie ludzie otworzą się na przyjęcie pokoju, który przynosi Chrystus. ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. RAFAŁ CYFKA

Wrocław

## Bóg dotrzymuje słowa

**C**zas przygotowania do świąt Bożego Narodzenia to mój ulubiony okres w roku. Nie przeszkadza mi krótszy dzień ani chłód. Cieszy mnie jak dziecko coroczne oczekiwanie na święta. Nie przeszkadza mi, że w sklepach już jest *Christmas time*. Próbuję na to popatrzeć pozytywnie: to wszystko przypomina mi, że już blisko czas tak ważny dla mnie i świata: czas Bożego Narodzenia.

**M**oje jedenastoletnie doświadczenie posługi dla chrześcijan prześladowanych sprawia, że obecna sytuacja na Bliskim Wschodzie rodzi we mnie niepokój o przyszłość tego regionu. Pamiętam, jak zimą 2012 roku odwiedzałem rodziny chrześcijańskie w Betlejem. W jednym domu w czasie kolacji siedemdziesięcioletni mężczyzna zapytał mnie: „Po co tu przyjechałeś?”. Odpowiedziałem: „Owiedzić was i zobaczyć Ziemię Świętą”. „Co zobaczyć?” – zapytał. „Ziemię Świętą” – powtórzyłem. „Tu nie ma Ziemi Świętej!” – krzyknął. „Ziemia Święta jest u was w Polsce, we Włoszech i wszędzie indziej. Tu nie ma Ziemi Świętej!” – powiedział pełen emocji. „Mamy cenne dla nas miejsca związane z życiem Pana, ale ta ziemia to bardzo często ziemia diabła!”.

**T**a wojna pokazuje, jak mocno zło działa w tej części świata i tam, gdzie dokonało się nasze zbawienie – że Szatan aż kipi ze złości i „swoim ogonem bije ludzi” tam mieszkających. Dlatego czekam każdego roku z radością dziecka na święta Bożego Narodzenia, ponieważ one niosą najpiękniejsze przesłanie, które opisuje jedna ze współczesnych kolęd: „Słowo nam przez Boga dane, w żłobie leży dotrzymane”. To pokazują nam święta, na które czekamy, to pokazuje nam ten czas: Bóg dotrzymuje słowa! Bóg jest prawdomówny! I możemy być pewni, że ostatecznie zwycięży Jego słowo. Zwycięży w naszych lękach i obawach. Zwycięży w cierpieniach i niepowodzeniach. Zwycięży na Bliskim Wschodzie i w Ukrainie. I nasza Ziemia, na której diabeł bije nas ogonem, stanie się prawdziwie Ziemią Świętą – Ziemią Pana. Błogosławionego czasu Adwentu i pełnej radości z Narodzenia Pana. ●

# Kościół słucha Ducha



## Etap presynodalny przypomina już trochę „diecezjalne rekolekcje” – cała diecezja **żyje w tym samym rytmie słowa Bożego.**

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Coraz lepiej słuchamy Listów do Kościołów Apokalipsy. Czytamy je od początku września w parafiach i w rejonach. Odnajdujemy swoje życie w życiu wspólnot Efezu czy Smyrny. A słowo Boże, choć takie samo, budzi w nas różne odpowiedzi. Dla ilustracji kilka wspomnień ze spotkania naszej Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej, gdy czytaliśmy, jak na listopad przystało, List do Kościoła w Pergamonie: dla jednych ważne było „trzymać się imienia Jezusa”, dla innych „wiem, gdzie mieszkasz”, dla jeszcze innych „manna ukryta” i „biały kamyk”. Za każdym z tych słów stała konkretna historia, a wspólnie medytowany List nabierał wyjątkowej głębi i aktualności.

Szukamy też różnych dróg, aby nie pokonała nas trudność Listów. Nie są one najłatwiejsze. Zastanawiamy się, co to za „nikolaici”, „głębka szatana”, „biały kamyk”. Z drugiej strony od razu rozumiemy „nawróć się”, „znam twój trud”, „pierwsze czyny podejmij”.

### Kalendarium

Najintensywniejszy okres presynodu już za nami. W ciągu trzech miesięcy (wrzesień, październik, listopad 2023) odbyliśmy sześć spotkań: trzy w parafii, dwa w rejonach i jedno centralne. Mam nadzieję, drogi Czytelniku, że – o ile brałeś udział w tych spotkaniach – nie utraciłeś sił. A właściwie, że dzięki tym spotkaniom nabrałeś sił.

Teraz spotkanie będzie już o wiele mniej. Drugi etap presynodalny będzie trwał od grudnia 2023 do kwietnia 2024 i w ciągu tych pięciu miesięcy planowane jest sześć spotkań: trzy w parafii i trzy w rejonie. Gdy zaś rozpocznie się synod, kalendarium dla

parafialnych zespołów zapowiada się jako jeszcze luźniejsze.

Cieszą wiadomości, że niektóre zespoły mają chęć spotkać się częściej niż raz w miesiącu. Taki jest zresztą pierwszy cel synodu o nawróceniu i odno-



ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ  
– komunია – formacja – misja –

wie naszego życia – doświadczyć spotkania Boga we wspólnocie Kościoła. Są zespoły, które myślą o późniejszej przemianie w parafialną wspólnotę w rodzaju kręgu biblijnego.

### Pytania do rozeznania

Synod o synodalności wykonał wielką pracę, której owoce troskliwie zachowujemy i chcemy rozwijać. Postawił on wyraźną diagnozę naszej sytuacji: że potrzebujemy nawrócenia i odnowy w przestrzeni komunii, formacji i misji. Tę diagnozę najpierw chcemy przyswoić, następnie pogłębić, ale potem zrobić kolejny krok i nauczyć się nowego kształtu życia.

Stąd nowy kształt spotkań od grudnia 2023, gdy zespoły presynodalne, inspirowane przez kolejne Listy Apokalipsy, przeżyją trzy spotkania poświęcone rozeznaniu trzech spraw: komunii (ja–Bóg–my), formacji (pogłębiania wiary, by stawać się uczniem i uczennicą Chrystusa) i misji (głoszenia Ewangelii). O te sprawy będziemy pytać Bożego Ducha w czasie spotkań, także po to, by wspólnie zbudować

konkretną propozycję naszego nowego stylu życia.

### Już i jeszcze nie

Nie stawiamy już kolejnej diagnozy, ale nie chodzi jeszcze o konkretne „wytyczne”. W tej chwili raczej zbieramy myśli, natchnienia, propozycje. A te mogą być różne. Nie musimy na tym etapie nic rozstrzygać – przecież synod jeszcze się nie zaczął. A synod i tak formuluje tylko propozycje dla decyzji, które podejmuje biskup diecezjalny, czyli Metropolita Wrocławski. Dlatego nie ma sensu teraz się spierać czy zwalczać to, co idzie „nie po naszej myśli”.

Tematy, które podejmujemy (czyli pytania do rozeznania: komunია, formacja, misja), nie są wcale „kontrowersyjne”. Kilka odbytych do tej pory spotkań na temat naszej komunii pokazało naszą... komunię. Że myślimy podobnie, dzielimy podobne pragnienia.

### Pierwszeństwo modlitwy

Na drugim etapie presynodalnym szczególną rolę będzie grało osobiste przygotowanie do spotkania zespołu. Nic tego nie zastąpi i nikt nie zrobi tego za nas. Chodzi o to, by na długo przed spotkaniem w parafii wziąć kartkę z treścią danego Listu i pytaniem do rozeznania (np. w grudniu 2023 to List do Kościoła w Tiatyrze i pytanie o komunię) i przeznaczyć godzinę na modlitwę w ciszy. Od tego zależy los spotkania zespołu. Warto wchodzić na stronę internetową [www.synodwroclaw.pl](http://www.synodwroclaw.pl) i tam pobierać potrzebne materiały.

### Podstawa komunii

O naszą komunię (ja–Bóg–my) możemy pytać na różne sposoby: co robić, aby być bardziej razem, co jest drogą nawrócenia, jakie struktury to ułatwią. Ale pierwszym pytaniem jest: Dlaczego jesteśmy razem? Nie dlatego, że się lubimy (choć często się lubimy) albo że mamy jeden cel (tak też zwykle jest). Pierwszym pytaniem jest „dlaczego”, czyli: Kto nas zgromadził w jedno? Kto jest centrum naszej wspólnoty? ●

Synod to wspólne słuchanie Ducha Świętego w rozpoznawanych kwestiach



# List do Kościoła w Tiatyrze

W liście zawarta jest pochwała dla jego członków za rozwój duchowy, który pomnaża dobro. Słabością chrześcijan z Tiatyry jest jednak

**brak zdecydowania wobec fałszywej nauki.**

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

Tiatyra, nieduże miasto w Lidii, w Azji Mniejszej, współczesne Akhisar, położone było nad rzeką Lykus, przy trakcie łączącym Pergamonem a Sardes, kilkadziesiąt kilometrów na północny wschód od Smyrny. W starożytności służyło z rozwoju handlu i rzemiosła. Znajdowały się tutaj stowarzyszenia kupieckie, których członkowie spotykali się zwykle raz w miesiącu i spożywali wspólnie posiłki. Wytwórcy naczyń miedzianych, narzędzi z brązu, wyrobów skórzaných i wełnianych z Tiatyry byli znani szeroko w świecie. W mieście pracowały również grupy farbiarzy, garbarzy, garnarzy, piekarzy i handlarzy niewolników. Przemysł metalurgiczny korzystał z dostaw metali, które wydobywano w niedalekich wzgórzach.

Kościół w Tiatyrze składał się prawdopodobnie w dużej części z członków stowarzyszenia rzemieślników wyrobów z miedzi. Autor przedstawia Chrystusa, wykorzystując atrybuty warsztatu pracy rzemieślników, w którym był obecny płomień ognia i spiz (Ap 2, 18). Aluzja ma uświadomić czytelnikom jak wielki i potężny jest Pan. Tylko tutaj w Apokalipsie Jezus jest nazwany tytułem „Syn Boży”.

Spółeczność Kościoła w Tiatyrze spotkała się z uznaniem za realizację drogi życia chrześcijańskiego. Autor wymienia katalog cnót chrześcijańskich, za których wypełnianie tamtejsza wspólnota otrzymuje

pochwałę: miłość, wiara, posługa i wytrwałość. Święty Paweł analogicznie przedstawia wspólnocie w Galacji owoce Ducha Świętego w formie katalogu, gdzie występują również miłość i wiara oraz radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, łagodność i opanowanie (Ga 5, 22-23).

## SYN BOŻY WZYWA DO NAWRÓCENIA

(Ap 2, 18-29)

W społeczności w Tiatyrze pojawiła się jakaś kobieta, która nauczała odmiennie od ukształtowanej tradycji i stąd porównanie do postaci starotestamentalnej Jezabel, będącej symbolem odstępstwa od prawdziwej nauki i postawy rozpusty w sensie cudzołożenia z obcymi bogami. Jezabel była pochodzenia fenickiego (córka króla Sydonu i Tyru), to żona króla Achaba (869-850 przed Chr.), która walczyła z prorokiem Eliaszem. Ona właśnie była przyczyną odejścia części Izraela do pogańskich kultów płodności, a w Księgach Królewskich stała się symbolem bałwochwalstwa (1 Krl 16, 31-33; 18, 1 - 21, 29; 2 Krl 9, 30-37).

Przepliw zwyczajów pogańskich mógł się dokonywać poprzez zrzeszenia kupców i rzemieślników. W mieście działała pokaźna liczba korporacji rzemieślniczych i handlowych: piekarzy, garbarzy, garnarzy, krawców, szewców, tkaczy oraz kowali. Każdej grupie zawodowej patronowało

jakieś bóstwo opiekuńcze, stąd także zwyczaj składania ofiar i zanoszenia prośb przed oblicze opiekuńczego bóstwa w czasie spotkań cechów. Chrześcijanie prawdopodobnie szukali jakiegoś rozwiązania w celu pogodzenia uczestnictwa w kulcie pogańskim w ramach stowarzyszeń zawodowych z wiarą w Chrystusa. Powstała jakaś forma kultu synkretycznego, na który przyzwalała wpływowa kobieta, nazywana symbolicznie przez bardziej radykalne stronnictwo mianem Jezabel. Zwroty: „rzucam ją na łożo boleści” oraz „i dzieci jej porażę śmiercią”, mogą być odwołaniem się do sprawiedliwości Bożej. Potwierdza to kolejne stwierdzenie, które jest aluzją do fragmentu z księgi Jeremiasza (17, 10): „A wszystkie Kościoły poznają, że Ja jestem Ten, co przenika nerki i serca, i dam każdemu z was według waszych czynów” (Ap 2, 23). Sprawiedliwa zapłata za czyny ludzkie będzie zatem na sądzie Bożym i wówczas ci, którzy się nie nawrócili, doznają śmierci.

Zwrot „nie nakładam na was nowego zobowiązania” sugeruje, że społeczność Kościoła była zobowiązana do przestrzegania zasad zaakceptowanych na Soborze Jerozolimskim. „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu” (Dz 15, 28). Wspólnota w Tiatyrze ma nadal trwać w przyjętej postawie wynikającej z nauki apostołskiej, zaś do nawrócenia (2, 21a.21b.22) wezwana jest grupa wyznawców związanych z postacią Jezabel.



*Tiatyra*, ilustracja ze *Słownika biblijnego*, wydanego przez Philipa Schaffa w Filadelfii w 1887 r.

Gwiazda poranna oznacza Wenus, która była zwiastunką świtu. Wenus (gr. Afrodyta) to małżonka Hefajstosa. Dla Rzymian stanowiła ona symbol suwerenności, ale zarazem była boginią piękna i miłości. Szczególnie czczono ją za czasów Juliusza Cezara i Oktawiana Augusta, ponieważ od niej wywodził się ród Juliuszów, z którego pochodził Cezar. Dla Żydów gwiazda poranna zapowiadała epokę panowania Mesjasza poprzez realizację proroctwa z Księgi Liczb (24, 17). Dla chrześcijan stała się symbolem Chrystusa i znakiem uczestnictwa w Jego panowaniu. Być może jednak część wspólnoty chrześcijańskiej, w imię łączności ze środowiskiem pracy, akceptowała udział w kulcie Hefajstosa i była gotowa uczestniczyć w kulcie cesarskim, którego zewnętrznym wyrazem były uroczystości ku czci Wenus/Afrodyty. Postawa wiary konformistycznej, którą reprezentowała Jezabel, była nie do zaakceptowania. Zwycięzca, który nie da się zwieść tej fałszywej nauce, będzie miał udział we władzy Chrystusa, którą zwiastuje gwiazda poranna, zapowiadająca ludziom zmartwychwstanie, a więc

jest to udział we władzy nad śmiercią. Ostatnia bitwa, jaką toczy człowiek, to walka ze śmiercią, a tylko ci, którzy wytrwają przy Chrystusie na polu walki do końca, będą uczestniczyli w Jego tryumfie nad śmiercią!

Współczesny człowiek zbudował swój nowy świat mitów, które niejednokrotnie próbuje pogodzić z wiarą w Chrystusa. Jednym z wielkich mitów czasów nowożytnych jest przekonanie, że postęp techniczny zmieni świat w idealną przestrzeń życia. Oczywiście, postęp techniczny zgodny z wolą Bożą, jest partycypacją w akcie stwórczym i służy człowiekowi (Rdz 1, 28). Niestety w niektórych środowiskach postęp techniczny i wzrost ekonomiczny został ubóstwiony. Stąd owocem tego postępu i konkurencji ekonomicznej były ofiary dwóch wielkich konfliktów światowych, a zarzewie nowych często ma to samo źródło, w postaci ludzkiej chciwości i zazdrości. Człowiek współczesny, ubóstwiając siebie w postępie technicznym, jest coraz bliższy sięgnięcia w sferę początków życia, by odrzucać źle zapowiadające się „egzemplarze” człowieka.

Kolejny kult, który rozwija się coraz bardziej dynamicznie, to ubóstwienie ciała. Starożytny kult Wenus/Afrodyty został zastąpiony kultem idealnego ciała. „Liturgią” tego kultu stały się przeróżne konkursy, w których nie ma miejsca dla osób odbiegających od przyjętych kanonów piękna. Współczesna władza często tworzy prawo sprzeczne z zasadami życia opartymi na Ewangelii. Chrześcijanin staje ciągle przed wyborem pomiędzy współczesnym kultem Hefajstosa w postaci postępu technicznego czy kultem Wenus w postaci ludzkiego ciała, a wiernością Chrystusowi, który ukazuje wielkość człowieka w miłości, wobec każdego, nawet najbardziej doświadczonego cierpieniem, zniekształconego ciała lub umysłu ludzkiego, gdyż w każdym jest obraz Boży (Rdz 1, 27).

Nawróćcie się! Zmieńcie sposób myślenia i życia – nie można służyć „bóstwom” współczesnego świata, które w imię racji ekonomicznych lub społecznych, chcą pozbawić właściwej godności człowieka, a nawet odebrać mu życie, jeśli nie odpowiada ubóstwionemu ideałowi!

# Nauka i wiara przenikają się



Łukasz Ligorowski: **Przed nami ostatnie dni roku 2023, któremu patronuje Mikołaj Kopernik. Jakie znaczenie ma ta postać dla Pana jako profesora, fizyka, rektora Uniwersytetu Wrocławskiego?**

**Prof. Robert Olkiewicz:** Nawet próba odpowiedzi stanowi nie lada wyzwanie. Mikołaj Kopernik był ekonomistą, prawnikiem, lekarzem i astronomem. Jego osiągnięcia uczyniły go naprawdę sławnym, a koncepcja heliocentryczna okazała się jednym z największych odkryć ludzkości. Muszę też przyznać, że ogromne wrażenie wywołują na mnie ekonomiczne dociekania Kopernika. To niezwykłe, jak trafna okazuje się teza o wypieraniu „dobrego” pieniądza przez „zły” pieniądz. Nawet dziś – w erze bankowości elektronicznej i kryptowalut – nie odeszła ona w historyczną niepamięć.

Cóż zatem ja, profesor fizyki, powiedzieć mogę o kimś takim jak Mikołaj Kopernik? Jego unikalna wielkość i wybieganie umysłem całe lata naprzód robi wielkie wrażenie. To jednocześnie znakomity przykład, niedościgły wzór i żywy dowód na istnienie naukowego geniuszu. Wszyscy powinniśmy dążyć do osiągnięcia takiego poziomu dociekań.

**Mikołaj Kopernik przedstawił założenia heliocentrycznej budowy Układu Słonecznego, a jego odkrycie spowodowało rewolucję naukową. Zawsze zastanawiałem się, w jakim stopniu zwykli ludzie żyli sprawami naukowymi za jego czasów. Jak jest dzisiaj? W jakim stopniu, Pana zdaniem, interesujemy się sprawami naukowymi?**

Dziś, w roku 550. urodzin Kopernika, możemy spokojnie powiedzieć, że przedstawiony przez niego heliocentryzm zburzył ówczesny porządek. Jednak należy pamiętać o tym, ile trwał tak zwany „przezwrot kopernikański” – 200 lat! To znaczy, że przez dwa wieki prowadzono badania, aby potwierdzić poprawność koncepcji wygłoszonej przez Kopernika. Kepler, Newton, Galileusz i Bradley udoskonaliли i dowiedli prawdziwości jego odkrycia. Mówię

*Harmonia Macrocosmica* – atlas nieba opracowany przez Andreasa Cellariusia i opublikowany w 1660 r.



DOMINIKA HULL / BIURO DS. PROMOCJI UWR

## O relacji wiary i nauki, Roku Kopernikańskim oraz młodych ludziach z prof. dr. hab. Robertem Olkiewiczem rozmawia

ŁUKASZ LIGOROWSKI

Papieski Wydział Teologiczny

o tym, ponieważ zadaniem nauki i uczonych jest dociekanie prawdy.

Nauka i badania naukowe, szkoły wyższe i dydaktyka to nie są sprawy dyskutowane na przysłowiowych pierwszych stronach gazet. Jesteśmy wszyscy przekonani, że świat przyspieszył i brak nam czasu na zastanowienie. Wielu ludziom wydaje się, że wiedzą wszystko w tej samej chwili, kiedy się to wydarza. Nikt nie ma motywacji, aby zastanowić się, jaka jest prawda. Codziennie otrzymujemy mnóstwo informacji o zupełnie nieważnych sprawach; o cudownych lekach, dietach i zdrowej żywności. O nauce rzadko.

Na tegorocznej uroczystości międzyuczelnianej inauguracji roku akademickiego szkół wyższych Wrocławia i Opola nagrodę odebrał prof. Jan Miodek. To jeden z niewielu naukowców, który potrafi tak pięknie mówić o swoich badaniach. Zarówno uczeni, jak i osoby spoza świata nauki słuchają go z przyjemnością. Profesor Miodek, tłumacząc, jak należy poprawnie mówić po polsku, używa terminów i wyrażeń ściśle związanych z językoznawstwem,

lecz słuchanie jego wykładów to po prostu intelektualna uczta. Należałoby z tak wielkim urokiem mówić o fizyce, astronomii, biotechnologii i informatyce. Są tego warte!

**A czy jest w Pana dziedzinie coś, o czym można powiedzieć, że przyniesie rewolucję w nauce? Czy każdego dnia zbliżamy się do nowych odkryć, które poruszają ludzkość?**

Głównym zadaniem fizyki jest znalezienie matematycznej struktury, która w zadowalający sposób opisze obserwowane własności i zachowanie danej klasy układów fizycznych. Poszukiwanie to jest procesem idealizacji rzeczywistości, polegającym na wyodrębnieniu i sformalizowaniu istotnych cech. W XX wieku dwie wielkie teorie fizyczne – teoria względności i teoria kwantów – zburzyły powszechnie wówczas akceptowany i zgodny ze zdroworozsądkową intuicją opis fundamentalnych praw rządzących naturą. To były rewolucje naukowe. Czy obecnie oczekuje się podobnej rewolucji? Moim zdaniem tak. Jest to kwantowa teoria grawitacji, która zunifikuje obraz wszechświata. Ponadto są oczekiwane rewolucje o ogromnym znaczeniu dla naszej codzienności, czyli nadprzewodnictwo wysokotemperaturowe i kwantowa teoria informacji. Obecnie są znane związki, które pozwalają na przesyłanie energii bez strat w temperaturze 150 K. Osiągnięcie granicy 270 K byłoby energetyczną rewolucją. Z kolei komputery kwantowe znacząco przyspieszyłyby badania w takich obszarach, jak analiza dużych zbiorów danych, kryptografia czy prace nad lekami nowych generacji.

**W jakim zakresie nauka, poza teologią, może wyjść nam naprzeciw w zrozumieniu kwestii odchodzenia bliskich nam osób, nad czym szczególnie zastanawiamy się, widząc puste miejsca przy wigilijnym stole?**

Mamy to szczęście, że żyjemy w strefie umiarkowanej, możemy obserwować cykle pogodowe związane ze zmianami pór roku. Nauka jako jedną z metod wykorzystuje obserwację, więc może nam to dać pewien punkt wyjścia do refleksji.

Jest wiele dziedzin, które zajmują się w ten czy inny sposób, zarówno

na poziomie ogólnym, jak i bardzo szczegółowym, kwestiami przemijania. Fizyk i chemik badają np. rozpad cząsteczek, przedstawiciele innych nauk przyrodniczych – rozwój żywych organizmów. Z innego punktu widzenia na przemijanie spojrzy filolog, socjolog, historyk czy prawnik.

Kopernik pisał: „Lecz gdy celem jest wszystkich nadobnych nauk odwozić od występków, a zwracać myśl ludzką ku dobremu, astronomia, obok niewypowiedzianego powabu dla umysłu, skuteczniej tego dokazać może. Któż bowiem z badaczy pogląd na rzeczy tak cudnie Boską Opatrznością uporządkowane tudzież pilne nad nimi rozmyślanie i pewne z nimi oswojenie się, nie zagrzeje do cnoty i nie przejmie podziwem dla Sprawcy Wszechświata, w którym się całe szczęście i wszystko dobro zawiera?” (*O obrotach sfer niebieskich*, księga I, tłum. Jan Baranowski). To bardzo ważne słowa. Myślę jednak, że kwestie związane z przemijaniem, tęsknotą i pięknem są bardziej domeną nauk humanistycznych i artystycznych niż ścisłych.

**Jak możliwe jest uzupełnianie się nauki i wiary? Czy są płaszczyzny współpracy? Czy dochodzenie do prawdy to jedyna styczna?**

Każdy naukowiec, prowadząc badania, posługuje się określonym zestawem narzędzi i stosuje odpowiednią metodologię.

JESTEM PRZEKONANY –  
NIE BĘDĄC TEOLOGIEM  
– ŻE NAUKA  
I WIARA MOGĄ SIĘ  
PRZENIKAĆ NA WIELU  
PŁASZCZYZNACH.

Myślę, że nauka pomaga wierze, np. archeologia, literaturoznawstwo, historia itd. Łatwiej jest nam zrozumieć okoliczności życia Jezusa na ziemi, wiedząc, ile to talent, mina, ile mieści stągiew. Jak może zadziwić, gdy dowiadujemy się, że kobiety w starożytnym Izraelu nie mogły być świadkami w sądzie, a mimo to Jezus po zmartwychwstaniu ukazał się właśnie kobietom jako

pierwszym. I może kiedyś się uda bez wątpliwości ustalić na przykład, czym była gwiazda betlejemska.

Teologia, filozofia, nauki ścisłe i empiryczne to autonomiczne dziedziny poznania świata i człowieka. Moim zdaniem nie ma konfliktu między tezami teologii a osiągnięciami nauk empirycznych. Uważam też, że nic tak nie pomogło teologii jak rozwój nauk przyrodniczych, gdyż konfrontacja z osiągnięciami naukowymi zmusiła teologów do rewizji kryteriów metodologicznych.

**W jakim zakresie nauka może korzystać z teologii, wchodzić z nią w dialog? A może teologia, kwestia wiary w Boga to postawy hamujące rozwój nauki?**

Żaden teolog czy osoba wierząca nie powinna się obawiać rzetelnych badań. Oczywiście kluczowe jest etyczne ich prowadzenie. Żadne osiągnięcia naukowe nie zahamują wiary w Boga. To nie ta płaszczyzna. Wiara jest darem, a kwestia jej przyjęcia lub odrzucenia to nie kwestia naukowa. Dziedziny się uzupełniają i przenikają. Świat od naukowca oczekuje efektów. Sądzę, że dla Boga ważny jest nie efekt pracy naukowca, ale sposób, w jaki dochodzi on do swoich odkryć.

W ujęciu historycznym różnie bywało. Z jednej strony mamy przykłady ingerencji teologów w badania naukowe (Galileusz), ale z drugiej – prób eliminacji świata pozamaterialnego z opisu rzeczywistości. Baron Holdbach w *Systemach przyrody* (1770), uznawanych za biblię materialistów, pisał: „Szukanie przyczyn jakichkolwiek zjawisk poza przyrodą nie ma sensu”. Wybitny Laplace po opublikowaniu *Mechaniki nieba* na uwagę Napoleona, że „Cała książka o niebie i ani słowa o Bogu”, odparł: „Ta hipoteza nie była mi potrzebna”.

Innym ciekawym przykładem jest katolicki ksiądz i profesor na uniwersytecie w Louvain. Georges Lemaître w 1927 roku opublikował pracę, w której podał rozwiązanie równań Einsteina reprezentujące rozszerzający się wszechświat i w konsekwencji teorię Wielkiego Wybuchu. Ponieważ był kapłanem, wielu uczonym nasunęło się podejrzenie, że uprawia propagandę religijną, a nie naukę. Doprowadziło to do izolacji Lemaître’a i było dla

niego ciężkim doświadczeniem życiowym. Dwa tygodnie przed śmiercią w 1966 roku dowiedział się o odkryciu przez Penziasa i Wilsona promieniowania tła, co było jednoznacznym potwierdzeniem koncepcji Wielkiego Wybuchu. Z drugiej strony Newton w liście do Bentleya nadmienił: „Gdy pisałem swoją rozprawę, miałem przed oczyma takie zasady, które mogłyby pomóc myślącym ludziom w wierze w Boga”.

**Trafiłem kiedyś na stwierdzenie: „fizyka to dziedzina, w której człowiek nic nie zepsuł, bo nie może ingerować w prawa fizyki”. W jakim zakresie jest to świat bliski pierwotnie stworzonego świata i czy możemy powiedzieć, że fizycy zbliżają się przez badania do poznania Boga?**

Tu warto wrócić do początku. Księga Rodzaju to nie podręcznik geologii, przyrody, socjologii, fizyki etc. Tam jest coś więcej – Grecy nazwali to metafizyką. Każdy, kto odkrywa prawa, zbliża się do prawdy. Każdy może się zachwycić nowym odkryciem, pięknem, harmonią. Ten zachwyt jest formą modlitwy, kontemplacji.

Nie wydaje mi się, aby istniała prosta relacja między nauką i wiarą. Dla mnie, jak mówił Jan Paweł II, są to dwa skrzydła, na których człowiek wznosi się do poznania prawdy.

**W jakim stopniu dzisiaj młode osoby, studenci są otwarci na dyskusję w zakresie nauki i wiary? Czy istnieje płaszczyzna do rozmów, czy raczej jesteśmy w punkcie mocnej polaryzacji?**

Gdy sięgnąć sto, tysiąc i dwa tysiące lat wstecz, zawsze znajdziemy utyskiwania na młode pokolenie. Teraz mówimy o polaryzacji i jakby czujemy się tym usprawiedliwieni, a trzeba rozmawiać, natomiast by rozmawiać, trzeba umieć najpierw słuchać. Przekroczyć mur własnych uprzedzeń. Bodajże Jan XXIII był pytany przez zdumionego rozmówcę, dlaczego rozmawiał z komunistą. Odpowiedział: obydwaj jesteśmy ludźmi, dziećmi Bożymi, różnią nas tylko poglądy.

Wydaje mi się, że dziś młody człowiek chce mieć możliwość samodzielnego decydowania i wybierania. W naszym kraju przez długie lata wiara była wartością przekazywaną z pokolenia



Fragment epitafium Kopernika z kościoła św. Jana w Toruniu, z 1589 r. Epitafium jest jednym z najstarszych portretów Kopernika, подарowanym około 1582 r. przez toruńskiego fizyka miejskiego dr. Melchiora Pyrnesiusa. Sentencja ta podkreśla religijność i pokorę Kopernika i znaczy po polsku: *Nie proszę o tę samą łaskę, która została udzielona Pawłowi, ani nie szukam przebaczenia, które znalazł Piotr, ale proszę gorąco o tę, którą dałeś złodziejowi na krzyżu*

na pokolenie, wręcz wartością narodową. Dziś młodzi ludzie szukają wiary, by ją przeżywać na swój sposób, a nie ten narzucony im przez rodziców czy dziadków. Dialog jest tam, gdzie dwie strony chcą go podjąć. Młodzież trzeba zaciekawić.

**Jeśli jesteśmy bliżej tej polaryzacji, to co możemy robić, żeby to zmienić? Żeby nie był to spór o moją prawdę, a poszukiwanie jedynej prawdy?**

Rozmawiać, mieć relacje. Być uczciwym wobec rozmówcy, słuchać

– nie być sędzią. Trzeba mieć też dystans, również do siebie.

**W czasach Mikołaja Kopernika, Galileusza czy Newtona odbywały się spory dotyczące praw, które rządzą światem. Czy odbywa się aktualnie w świecie nauki, fizyki dyskusja w zakresie wiary i nauki?**

Niewątpliwie tak. Ale to jest temat na obszerny traktat i mówiąc kolokwialnie, łatwo można podgrzać atmosferę i wzbudzić emocje. Tylko chyba nie o to nam chodzi?

**Głównym tematem tego wydania jest nauka i wiara. Chcę jednak zapytać też, na czym powinni się skupiać młodzi ludzie, żeby osiągnąć swoje cele prywatne i zawodowe. Kieruje Pan jedną z ważniejszych uczelni w Polsce. Czy wiara jest młodym potrzebna, czy może sama nauka w obecnym świecie im wystarczy, żeby się realizować?**

To pytanie, jak osiągnąć szczęście. Myślę, że trochę sobie schlebiamy, mówiąc, że żyjemy w wyjątkowym świecie. I tak, i nie. Jest wyjątkowy, bo jest nasz i my ponosimy za ten świat i te czasy odpowiedzialność. Bo właśnie ten czas to nasze zadanie. Recepta dla młodych, jak i dla niemłodych, jest taka sama i niezmienna. Może się wydać banalna: chcesz zmienić świat, chcesz, by był lepszy, zacznij od siebie. Poznawaj, badaj, pytaj, dociekaj. W ten sposób odnajdziesz swoje miejsce.

**Jakie zagrożenia i jakie szanse dla nauki i wiary widzi Pan w sztucznej inteligencji?**

Dla wiary nie jest to zagrożenie. Nie wiem, czy jest prawdziwa anegdota o Gagarinie, ale ją przytoczę. Będąc na orbicie, zdał relację: Boga nie ma. Ktoś to skomentował: wystarczyłoby, aby otworzył okno, i by się z Nim spotkał. To oczywiście żart. Zagrożenia, a raczej wyzwania, pojawią się, gdy sztuczna inteligencja zastąpi człowieka w pewnych obszarach. Wierzę, że otworzy przed nami nowe horyzonty. Jestem spokojny – apokalipsa jeszcze nie nastąpi.

Wracając do sztucznej inteligencji: to nowe narzędzie i jak nożem, skalpelem można posłużyć się nim do czegoś dobrego lub wyrządzić krzywdę. To jest narzędzie. Pamiętajmy, że zawsze za każdym „systemem” stoi człowiek. ●

# Święto ducha

**„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła unoszące człowieka ku kontemplacji prawdy”**

– to pierwsze zdanie encykliki *Fides et ratio* Jana Pawła II.

Przekonuje ona, że wiara i rozum, jako pochodzące od Boga, nie mogą być w opozycji do siebie, ale powinny się uzupełniać.

MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

Jan Paweł II nauczył się cenić różne dyscypliny nauki dzięki regularnym spotkaniom z ich przedstawicielami. Historia jego dyskusji z naukowcami sięga lat 50. ubiegłego wieku. Wówczas, w mrocznych czasach stalinowskiego terroru i wszechobecnej komunistycznej propagandy, a także delegalizacji katolickich stowarzyszeń oraz zakazu zgromadzeń, studenci i młodzi pracownicy naukowci szukali oparcia w Kościele. Młody wikary parafii św. Floriana w Krakowie, ks. dr Karol Wojtyła, wzbudzał ich zaufanie, dlatego zwracali się do niego z prośbą o organizację spotkań dyskusyjnych na temat nurtujących ich problemów. Zakaz zgromadzeń nie dotyczył gór, dlatego do grupy, nazywanej „fizykami”, która spotykała się na turystycznych wyprawach, dołączył ks. Karol Wojtyła. Dla zmylenia milicji zwracali się do niego „Wujku”, choć był niewiele od nich starszy. Szybko rosła liczba uczestników tych górskonarciarskich wypraw, z czasem były to też spływy kajakowe. Wycieczki dawały poczucie wspólnoty, ale były też okazją do rozmów na temat etyki, fizyki i moralności.

## Krakowskie spotkania

Warunki turystyczne nie sprzyjały jednak w pełni poruszaniu poważnych zagadnień nurtujących uczestników rekreacyjnych wypraw. Spotykali się więc kilka razy w roku w prywatnych mieszkaniach lub na plebanii na dyskusjach poświęconych nie tylko fizyce, ale także biologii, filozofii, etyce i matematyce.

„Ksiądz Karol siedział pod oknem i przysłuchiwał się zainicjowanemu przez siebie dyskusjom. Podziwialiśmy trafność i jasność jego wypowiedzi, a w szczególności trafiające w sedno podsumowania” – wspominał te rozmowy prof. Andrzej Hryniewicz, jeden z najwybitniejszych polskich fizyków okresu powojennego.

Kiedy w 1958 roku ks. Karol Wojtyła został biskupem, ograniczył swój udział w górskich wycieczkach, ale nie w naukowych spotkaniach, które z prywatnych mieszkań i plebanii parafii św. Floriana przeniosły się na Franciszkańską 3. Wybór kard. Wojtyły na Stolicę Piotrową zakończył historię krakowskich spotkań, ale, jak się okazało, dostały one niebawem nowe życie.

## Fizycy w Castel Gandolfo

Papież Jan Paweł II, w odpowiedzi na list gratulacyjny głównego organizatora krakowskich spotkań fizyków prof. Jerzego Janika, przyznał, że wprawdzie górskie wyprawy to już przeszłość, ale seminaria mogą być kontynuowane w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo.

Profesor Janik natychmiast podjął propozycję, konsultując ją z profesorami fizyki Zygmuntem Chylińskim i Andrzejem Staruszkiewiczem oraz ks. prof. Michałem Hellerem i ks. prof. Józefem Tischnerem. Zaproponował nazwę seminariów „Nauka – Religia – Dzieje” oraz sierpień 1980 roku jako termin pierwszego wydarzenia, w którym uczestniczyłoby 20 do 25 osób – fizyków i filozofów. Było coś symbolicznego w tym spotkaniu, które udało się zrealizować, w tym czasie bowiem rozgrywały się przełomowe dla historii Polski wydarzenia w Stoczni Gdańskiej.

„Te seminaria są dla mnie luksusem, ale ten luksus uważam za konieczny” – ocenił pierwsze seminarium Jan Paweł II, zachęcając do organizacji następnych spotkań. Odbływały się one co dwa lata, zwykle w sierpniu, z wyjątkiem 1992 roku, kiedy to z powodu zabiegu operacyjnego, któremu Papież został poddany, kolejne spotkania przesunięto na lata nieparzyste. Ostatnie odbyło się w 2003 roku.

Uczestnicy przyjeżdżali w poniedziałek, każdego dnia rano była Msza św. w prywatnej kaplicy Ojca Świętego i jeden wspólny posiłek z Papieżem – obiad lub wieczorem kolacja. We wtorek, środę i czwartek popołudniu odbywały się obrady, podczas których każdego dnia wygłaszano trzy referaty.

Na seminariach poruszano sprawy fundamentalne. Tematyka pierwszego dotyczyła korelacji między naukami ścisłymi a kulturą oraz nauką a religią. Drugie poświęcone było rozważaniom o kosmologii, budowie materii i stosunku fizyki do metafizyki. Na trzecim dyskutowano o transcendencji w przyrodzie, ewolucji i pojęciu czasu. Czwarte poświęcone było unifikacji w opisie wszechświata oraz trwającemu 300 lat współistnieniu Kościoła i nowożytnej nauki. Na seminarium piątym i szóstym mówiono o redukcjonizmie i holizmie jako metodach współczesnej nauki, a także o tradycji i postępie w nauce. Na siódmym, które odbyło się w 1993 roku, powrócił problem istnienia, pojawiły się też zagadnienia systemowości świata, jedności prawdy, wielości systemów filozofii Boga oraz ewolucji definicji śmierci. Ósme miało tytuł „Co to znaczy realnie być?”, zaś dziewiąte – „Czy świadomy obserwator analizuje istnienie?”, a podczas dziesiątego dyskutowano o kryzysie



BERTHOLD WERNER/WIKIMEDIA COMMONS

w filozofii i fizyce oraz rozważano relacje nauki i transcendencji. Seminarium jedenaste zdominował pomysł modelu w nauce, a w szczególności próba zbudowania modelu Boga w języku logiki matematycznej. Ostatnie, dwunaste spotkanie, które odbyło się w 2003 roku, miało znamienity tytuł: „Czas, wieczność, nieskończoność”.

### Intelektualiści z całego świata

Filozofowie ks. prof. Józef Tischner i prof. Krzysztof Michalski, założyciele Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu, wzięli udział tylko w seminarium w 1980 roku. Stało się ono dla nich inspiracją do organizacji w Castel Gandolfo innej serii seminariów – odbywających się naprzemiennie ze spotkaniami organizowanymi przez prof. Janika – na które zapraszali intelektualistów z całego świata.

Od 1983 do 1998 roku odbyło się osiem takich spotkań, a brali w nich udział m.in. filozofowie: Paul Ricoeur, Hans-Georg Gadamer, Robert

Castel Gandolfo, letnia rezydencja papieża

Spaemann, Emmanuel Levinas, Charles Taylor czy Leszek Kołakowski, historycy: Aleksander Gieysztor, Emmanuel Le Roy Ladurie, Bernard Lewis, Timothy Garton Ash, a także niemiecki socjolog, politolog i polityk Ralf Dahrendorf i wielu innych. Spośród Polaków w spotkaniach tych uczestniczyli: Aleksander Gieysztor, Czesław Miłosz, Jacek Woźniakowski, Bronisław Geremek, Adam Michnik, Jerzy Turowicz i Zbigniew Brzeziński. Dyskutowano m.in. o wizji człowieka w nauce współczesnej, o kryzysie, o idei Europy, społeczeństwie liberalnym, o tożsamości w czasach zmiany, a także dziedzictwie Oświecenia i różnych koncepcjach czasu. Papież nazwał te spotkania prawdziwym świętem ducha.

„Czegoś takiego nie było dawno, jeśli w ogóle było kiedykolwiek: przez kilkanaście lat grupa wybitnych uczonych – religijnych bądź nie (a jeśli religijnych to różnych wyznań), z różnych

krajów, z różnych dyscyplin, różnych ideologii – spotykała się w letniej rezydencji papieża – także z nim – by przez parę dni dyskutować o problemach, które uważała za ważne” – ocenił z satysfakcją prof. Michalski.

Owoce spotkań w Castel Gandolfo zebrano w dwóch obszernych tomach, które wydało Centrum Myśli Jana Pawła II. Są one świadectwem intelektualnej ciekawości i otwartości Karola Wojtyły, a jednocześnie zapisem fascynujących dyskusji, które toczyły się w czasie, gdy kierował on Kościołem.

„Nauczyłem się także doceniać znaczenie innych gałęzi wiedzy, w tym również dyscyplin doświadczalnych, a stało się to zwłaszcza dzięki spotkaniom i dyskusjom z przyrodnikami, fizykami i biologami, a skądinąd również historykami. Tym wszystkim dyscyplinom zadana jest prawda pod różnymi postaciami” – napisał Jan Paweł II w książce *Dar i tajemnica*, co jest najlepszym podsumowaniem tego fenomenu, jakim były jego spotkania z naukowcami. ●



## Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne

jest instytucją badawczą i edukacyjną finansowaną przez Stolicę Apostolską.

KS. MARIUSZ FRUKACZ

„Niedziela”

Obecnie obserwatorium ma siedzibę w Castel Gandolfo. Wniosło i nadal wnosi olbrzymi wkład w rozumienie Wszechświata oraz w relacje wiara–nauka.

### Dzieje obserwatorium

Początki watykańskiego obserwatorium sięgają XVI wieku. W 1576 r. papież Grzegorz XIII polecił budowę wieży (73 m), która była przeznaczona m.in. do obserwacji astronomicznych. Tradycja przekazuje, że uzyskane tam informacje o przesunięciu terminu równonocy wiosennej zostały wykorzystane podczas reformy systemu kalendarzowego opracowanego jeszcze za czasów Juliusza Cezara. I tak kalendarz gregoriański, choć początkowo przyjmowany z oporami, stał się dominującym dziś sposobem naliczania lat na naszej planecie. Wieża funkcjonowała do XVIII w., później jej funkcję przejęły inne papieskie obserwatoria.

Kolejnym ważnym krokiem w dziejach obserwatorium była decyzja papieża Leona XIII, który w 1891 r. w swoim motu proprio *Ut Mysticam* zatwierdził Obserwatorium Watykańskie (Specola Vaticana) w reakcji na sekularyzację wcześniejszych obserwatoriów przez zjednoczone państwo włoskie. Obserwatorium stało się znaczącym instytutem naukowym na scenie międzynarodowej. W 1935 r. jego siedzibą zostało Castel Gandolfo. Częścią Specola Vaticana jest też od 1980 r. obserwatorium Tucson w Arizonie (USA), gdzie zainstalowano zaawansowany technologicznie teleskop, aby w pełni móc obserwować niebo i procesy na nim zachodzące.

Warto zaznaczyć, że Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne jest



WIKIMEDIA COMMONS

elementem dialogu Kościoła ze światem nauki – w ten sposób docenia on zdobycze nauki. Już dzisiaj wiadomo, że różne odkrycia astronomów z Obserwatorium Watykańskiego mogą nas przybliżyć do wiedzy o tym, jak powstał Wszechświat. Dzięki nim możemy również lepiej zrozumieć teorię Wielkiego Wybuchu. W ostatnich latach badacze ze Specola Vaticana opracowali również nową metodę matematyczną, przydatną do opisu początków Wszechświata.

### Osiągnięcia Specola Vaticana

Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne może poszczycić się wieloma osiągnięciami. Jedną z najważniejszych postaci w dziejach Specola Vaticana jest jezuita o. Angelo Secchi (1818–1878). Był człowiekiem szerokich zainteresowań naukowych – zajmował się fizyką, matematyką i astronomią. Jako dyrektor obserwatorium Collegio Romana badał plamy na słońcu, przeloty planetoid, ziemski magnetyzm czy możliwości prognozowania pogody. W dziejach astronomii wprowadził zupełnie nowy rodzaj obserwacji – nie badał jasności

Dwie kopuły Obserwatorium Watykańskiego, znajdujące się w ogrodach papieskich Villa Barberini

poszczególnych gwiazd, ale ich kolory. Tak narodziła się tzw. spektroskopia gwiazdowa. Innym osiągnięciem był udział watykańskiego obserwatorium w dziele zmapowania i skatalogowania całej widzialnej z Ziemi części kosmosu. Włączyło się w te prace w latach 1895–1922. Specola Vaticana skatalogowała wówczas ok. 256 tys. gwiazd.

Ponadto w 1960 r. w papieskim obserwatorium wykonano pierwsze na świecie kolorowe zdjęcie tzw. zielonego promienia. To rzadkie zjawisko zauważyć można przy okazji wschodu i zachodu Słońca, gdy z naszej gwiazdy wydaje się przez kilka sekund wydobywać charakterystyczny zielony (najczęściej) błysk. Obserwatorium Watykańskie ma również w swoim dorobku opracowanie najnowocześniejszego teleskopu na świecie. Uruchomiony 1993 r. teleskop VATT (Vatican Advanced Technology Telescope) został skonstruowany przy użyciu technik

rewolucjonizujących współczesne metody projektowania teleskopów. Przy jego użyciu określono m.in. zachodzące w czasie zmiany kształtów i wymiarów otaczających nas galaktyk.

Już te przykładowe osiągnięcia na polu astronomii pokazują, że obserwatorium pokazuje światu, iż Kościół aktywnie wspiera naukę.

### Wkład Jana Pawła II

Papież Polak miał niewątpliwie duży wkład w to, jak istotną rolę odgrywa relacja wiara–nauka. Spośród jego dokumentów należy wyróżnić: przemówienie z okazji 100. rocznicy urodzin Alberta Einsteina, wygłoszone 10 listopada 1979 r. do członków Papieskiej Akademii Nauk; przemówienie z okazji kolejnej rocznicy utworzenia Papieskiej Akademii Nauk, z dnia 28 października 1986 r.; list do o. George’a Coyne’a, dyrektora obserwatorium watykańskiego z 1 czerwca 1988 r., i oczywiście encyklikę *Fides et ratio* (14 września 1998).

Kiedy przypadała 300. rocznica publikacji Newtonowskich *Philosophiæ Naturalis Principia Mathematica* Stolica Apostolska zorganizowała Tydzień Studiów, poświęconych badaniu rozlicznych związków istniejących między teologią, filozofią i naukami przyrodniczymi. Właśnie w liście do o. George’a Coyne’a Jan Paweł II napisał wtedy: „Jeśli chodzi o relacje pomiędzy religią i nauką, zauważyć należy, że zaistniało pomiędzy nimi pewne wyraźne, choć ciągle kruche i prowizoryczne poruszenie nowej i bardziej subtelnej wymiany. Zaczęliśmy mówić jedni do drugich na poziomie głębszym niż dotychczas, i z większą otwartością na perspektywy innych. Zaczęliśmy poszukiwać bardziej dokładnego zrozumienia dyscyplin innych, z ich kompetencjami i ograniczeniami, zwłaszcza jeśli chodzi o dziedziny oparte na wspólnych podstawach. W trakcie tego odkryliśmy ważne pytania, które dotyczą obu stron i które nurtują wielką społeczność ludzką, której obie te strony służą. Sprawą o znaczeniu kluczowym jest to, że owo wspólne

poszukiwanie, oparte na krytycznej otwartości i wymianie, powinno nie tylko być kontynuowane, ale również powinno wzrastać i pogłębiać się w swej jakości i zakresie”.

### Dialog z nauką

Jan Paweł II był przekonany, że dzięki „dyscyplinom naukowym otrzymujemy zrozumienie Wszechświata jako całości i jako niewiarygodnie bogatej różnorodności powiązanych ze sobą w skomplikowany sposób procesów i struktur”. Kościół podejmując temat relacji wiara–nauka czy też religia–nauka, przypomina również przez działalność Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego, że w miarę kontynuowania dialogu i wspólnych poszukiwań będzie coraz bardziej zauważalny postęp w kierunku wzajemnego zrozumienia. Równocześnie Ojciec Święty wyraził swoje przekonanie, że zarówno religia jak i nauka „muszą zachować swoją autonomię i zróżnicowanie. Religia nie opiera się na nauce, ani nauka nie jest ekstrapolacją religii. Każda z nich powinna posiadać własne zasady, układ procedur, zróżnicowanie interpretacji i swoje własne wnioski”.

W liście do ówczesnego dyrektora Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego Jan Paweł II zauważył,

że „współczesny rozwój nauki rzuca teologii wyzwanie sięgające o wiele dalej, niż uczyniła to recepcja Arystotelesa w trzynastowiecznej Europie Zachodniej”. „Jak przez posługę takich wielkich scholastyków, jak św. Tomasz z Akwinu, filozofia arystotelesowska otrzymała postać głębokiego wyrazu doktryny teologicznej, tak czy nie możemy mieć nadziei, że nauki dnia dzisiejszego wraz ze wszystkimi formami ludzkiego poznania, mogą umacniać i dostarczać informacji tym sektorom działalności teologicznej, które dotyczą relacji zachodzących między przyrodą, ludzkością i Bogiem?” – pisał Papież.

Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne zadaje klam tezie o nieusuwalnej sprzeczności między rzeczywistościami wiary i rozumu. Ciekawym przykładem jest książka z 2018 r. pt. *Czy ochrzciłbyś kosmitę?*. Autorami książki są dwaj jezuici, br. Guy Consolmagno, astrofizyk i dyrektor Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego, oraz jego zastępca, o. Paul Mueller, historyk i filozof nauki. Odpowiadają oni na pytania: Czy wiara i nauka stoją do siebie w opozycji, czy też może wzajemnie się uzupełniają? W jaki sposób rozumieć początek i koniec Wszechświata? Jak wiara katolicka traktuje kwestię chrztu istot pozaziemskich? ●



Wizualny Teleskop Refraktorowy Zeissa w Obserwatorium Watykańskim

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Łamanie chleba w Troadzie i w drodze na Malte



W Dziejach Apostolskich św. Łukasz dwukrotnie opisuje **łamanie chleba przez św. Pawła** podczas jego podróży.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

**P**aweł trafił do Troady, portowego miasta nad Morzem Egejskim, dwukrotnie. W czasie ostatniej wizyty miał tam miejsce cud wskrzeszenia młodego człowieka, który zmarł, wypadłszy z okna na trzecim piętrze. Zdarzenie miało miejsce w niedzielę, kiedy to tamtejsi chrześcijanie najprawdopodobniej gromadzili się na celebracji Eucharystii, określanej jako „łamanie chleba”:

„W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba, Paweł, który nazajutrz zamierzał odjechać, przemawiał do braci i przedłużył mowę aż do północy. Wiele lamp paliło się w górnej sali, gdzie byliśmy zebrani. Pewien młodzieniec, imieniem Eutychem, siedział na oknie pogrążony w głębokim śnie. Kiedy Paweł przedkładał przemówienie, [ten] zmorzony snem spadł z trzeciego piętra na dół. Podniesiono go martwego. Paweł, zeszedłszy na dół, przypadł do niego i wziął go w ramiona: «Nie trwóście się – powiedział – bo on żyje». I wszedł na górę, łamał chleb i spożywał, a mówił jeszcze długo, bo aż do świtu” (Dz 20, 7-11).

Zwrot „łamać chleb” pojawia się w narracji dwa razy (Dz 20, 7.11). Zdaniem nielicznych autorów w tekście chodzi o zwykły posiłek (tym razem pożegnalny, gdyż apostoł ma wyruszyć dalej). Kontekst zdaje się przemawiać za eucharystycznym odczytaniem tych słów. Istotne są trzy fakty: zgromadzenie odbywa się „pierwszego dnia po szabacie”, a więc w niedzielę, Paweł głosi naukę, a całe spotkanie ma miejsce w domu. Te trzy cechy chara-

teryzowały eucharystyczne spotkania pierwszych chrześcijan.

### Uczta po posiłku

Trudno jest jednoznacznie określić, czy Łukasz sięga tu po żydowski, czy raczej rzymski sposób liczenia czasu. Spotkanie najprawdopodobniej miało miejsce w niedzielny wieczór, na co wskazuje kontekst w zestawieniu z innymi fragmentami (Mk 15, 42 – 16, 2; Łk 23, 54 – 24, 1). Gdyby chodziło o zwyczajny posiłek, nie czekano by z nim do północy. Zapewne uczestnicy spotkania z Pawłem spożyli już kolację w domach. Cała ich uwaga skupiona jest na nauczaniu i „łamaniu chleba”, nie zaś na posiłku. Takie same zalecenia daje Paweł Koryntianom (1 Kor 11, 18-22).

Praktyka spotykania się w domach była typowa dla pierwszego Kościoła. Wystarczy wspomnieć dom Tycjusza Justusa w Koryncie (Dz 18, 7), Stefana (1 Kor 1, 16; 16, 15), Gajusa (Rz 16, 23), Pryscylli i Akwili (1 Kor 16, 19). Mówiąc o Pawłowym nauczaniu, Łukasz używa terminu „*dialogoi*”, którym posługuje się także w relacjach o przemawianiu w synagogach (Dz 17, 2.17; 18, 4.19; 9, 8). Również ten czasownik wskazuje więc na kontekst liturgiczny. Niektórzy badacze sądzą, że wzmianka o tym, iż w sali „paliło się wiele lamp”, także odsyła czytelnika do celebracji liturgicznej. Wreszcie sam fakt wskrzeszenia młodzieńca w niedzielę miałby – zdaniem niektórych – nawiązywać do zmartwychwstania Chrystusa właśnie w ten dzień, a więc do tajemnicy celebrowanej podczas każdej Eucharystii.

### Łamanie chleba podczas burzy

Kolejna wzmianka w Dziejach Apostolskich, która może sugerować ucztę eucharystyczną, pojawia się w relacji z podróży morskiej Pawła. Po niemal dwóch latach spędzonych we więzieniu w Cezarei Nadmorskiej, odwoławszy się do cezara, wyruszył on w drogę do Rzymu, gdzie miał zostać osądzony. Łukasz w bardzo plastyczny sposób opisuje tę podróż. Czyni to w części Dziejów Apostolskich, na którą składają się tzw. *we passages*, perykopy z użyciem pierwszej osoby liczby mnogiej; sam bowiem Łukasz był uczestnikiem opisywanych wydarzeń. W interesującym nas fragmencie mowa jest o łamaniu chleba:

„Kiedy zaczynało świtać, Paweł zachęcał wszystkich do posiłku: «Dzisiaj już czternasty dzień trwacie w oczekiwaniu, o głodzie, bez żadnego posiłku. Dlatego proszę was, abyście się posilili; bo to przyczyni się do waszego ocalenia; nikomu z was bowiem włos z głowy nie spadnie». Po tych słowach wziął chleb, złożył Bogu dziękczynienie na oczach wszystkich i ułamawszy, zaczął jeść. Wtedy wszyscy nabrali otuchy i posilili się. A było nas wszystkich na okręcie dwustu siedemdziesięciu sześciu. Kiedy się najedli, ulżyli okrętowi, wyrzucając zboże do morza” (Dz 27, 33-38).

### Eucharystia czy posiłek

Wielu egzegetów jest zgodnych, że chodzi tu o zwyczajny posiłek. Zgłodniały Paweł sam zasiada do posiłku i zachęca do tego współpasażerów. Przeżycia ostatnich dni były na tyle wyczerpujące, że zapewne wszyscy opadli z sił. Paweł postępuje zgodnie z żydowskimi zwyczajami: posiłek poprzedza modlitwą. Istnieje wszakże kilka argumentów za tezą przeciwną, mianowicie, że w przypadku Pawła chodzi o Eucharystię, a w przypadku pozostałych pasażerów – o zwykły posiłek. Tezę tę wspiera użycie przez Łukasza sformułowań typowych dla zapowiedzi Eucharystii (rozumność chleba), relacji o ustanowieniu sakramentu oraz o uczniach wędrujących do Emaus: „wziąć chleb”, „czynić dzięki”, „łamać”, „jeść” (Łk 9, 16; 22, 19; 24, 30). Nie pojawia się natomiast czasownik „podać” („uczniom” w Łk 9, 16; „im” w Łk 22, 19), co właśnie miałyby sugerować różnicę istniejącą pomiędzy posiłkiem Pawła a posiłkiem jego towarzyszy. Trzecie rozwiązanie podobne jest do tego, co wydarzyło się w drodze do Emaus: chodzi o zwykły posiłek, jednak Łukasz pragnie opisać go w taki sposób, aby nasuwał myśl o Eucharystii.

### Konkluzja

Podsumowując, pierwsze łamanie chleba należy identyfikować jako Eucharystię, którą apostoł celebrował w łączności z głoszeniem słowa Bożego, drugie – jako Eucharystię lub zwykły posiłek poprzedzony modlitwą dziękczynną, który winien przywołać w czytelnikach dzieła Łukasza myśl o Eucharystii. ●

Święty Paweł wskrzesza Eutychemusa w Troadzie, Giacinto Gimignani, olej na płótnie, 1639.  
Fundacja Cavallini Sgarbi, Włochy

Adwent co roku jest dla nas czasem nawrócenia i zadawania sobie pytania: czy naprawdę wierzę w Jezusa Chrystusa?

**Z**bliżają się kolejne święta Bożego Narodzenia, kiedy ponownie obchodzimy tradycyjne narodziny Jezusa Chrystusa. Porządki, prezenty, zakupy. Przy okazji wypada pójść do spowiedzi. Jedni z potrzeby, inni znów dla tradycji. Kolejne podsumowania kończącego się roku. Postanowienia, nowe plany. Analiza minionego roku – sukcesy i porażki.

A tu Jezus znów przypomina: Ja jestem! Narodzony, zapowiadany od początku, wysłany przez Ojca. Bóg z Boga prawdziwego.

Czy ty wierzysz w sercu, że Jezus Chrystus naprawdę był, że się rzeczywiście narodził, że chodził po tej ziemi zapowiadany przez proroków? Że naprawdę zmartwychwstał? Że Ojciec

## Czy naprawdę wierzysz?

wskrzesił Go z martwych po trzech dniach? A mało tego, potem jeszcze znów się objawiał swoim uczniom, przyjacielom, aż wstąpił do nieba, do Ojca. I tam czeka właśnie na ciebie. A to wszystko zrobił dla ciebie – zupełnie za darmo.

Postawił tylko jeden warunek. Musisz w Niego uwierzyć!

Czy naprawdę w to wierzysz? Czy kiedykolwiek zastanawiałaś lub zastawiałeś się nad tym, czy On, Jezus Chrystus, naprawdę był, czy może był postacią fikcyjną?

A co, jeśli zadasz sobie teraz to pytanie i w sercu nie pojawi się odpowiedź, która wydawała się ci taka oczywista jeszcze przed chwilą? Czy znasz Jezusa? Czy w sercu naprawdę wierzysz, że On zmartwychwstał?

Czy jesteś wierzący, czy praktykujący i religijny?

A może to już ten czas, abyś odpowiedział lub odpowiedziała sobie

„JEŻELI WIĘC USTAMI  
SWOIMI WYZNASZ,  
ŻE JEZUS JEST  
PANEM, I W SERCU  
SWOIM UWIERZYSZ,  
ŻE BÓG WSKRZESIŁ  
GO Z MARTWYCH –  
OSIĄGNIESZ ZBAWIENIE.  
BO SERCEM PRZYJĘTA  
WIARA PROWADZI DO  
USPRAWIEDLIWIENIA,  
A WYZNAWANIE  
JEJ USTAMI –  
DO ZBAWIENIA”

(Rz 10, 9)

U osób niecierpliwych, zwłaszcza w momentach, którym towarzyszą silne emocje, już samo myślenie o cierpliwości powoduje napięcia.

**C**ierpliwość to niełatwa sztuka czekania – w spokoju, nie starając się za wszelką cenę przyspieszyć bieg wydarzeń. Jak oczekiwać, z dala od niepokoju, kiedy w głowie pojawia się multum myśli opowiadających się po stronie jak najszybszego rozwiązania? Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy cierpliwość skierowana jest nie na okoliczności zewnętrzne, ale na nas samych.

Nie tak dawno natknęłam się na słowa św. Franciszka Salezego – patrona dziennikarzy i katolickiej prasy – które bardzo mocno dotknęły moją, tak często niecierpliwą, duszę. „Miej cierpliwość do wszystkiego, ale przede wszystkim miej cierpliwość do siebie. Nie trać odwagi przy rozważaniu

## Cierpliwość... do siebie

własnych niedoskonałości, ale natychmiast zacznij im zaradzać – i codziennie zaczynaj tę działalność od nowa.” Człowiek, dostrzegając różnice między tym, kim jest, a tym, kim pragnie być, zwykle podejmuje intensywne wysiłki, aby po wszelkich mankamentach ludzkiej natury nie zostało już śladu. Gdy zauważamy w sobie coś, nad czym warto byłoby popracować, staramy się jak najszybciej temu zaradzić. Co prawda św. Franciszek Salezy wskazuje, że należy to robić natychmiast, ale w jego myśli pojawia się również cierpliwość...

**C**hoć wydawać by się mogło, że słowa „cierpliwość” i „natychmiast” nie idą ze sobą w parze, to jednak, jak pokazuje cytat, przyświeca im wspólny cel, jakim jest praca nad sobą. Trwa ona przez całe życie. Ilekroć sądzę, że ją ukończyłam, różne sytuacje życiowe pokazują, że jednak jeszcze trochę brakuje do osiągnięcia mety. Moja niecierpliwa natura domaga się,

aby proces budowy siebie został wykonany raz a porządnie. Tymczasem metoda „wszystko na raz” nie sprawdza się w przypadku rozwoju człowieka – jedna duża zmiana w konkretnym czasie nie wystarcza, aby nie musieć już podejmować wysiłków każdego kolejnego dnia.

**S**ależy poprzez słowa: „Miej cierpliwość do siebie”, wskazywać, by nie poddawać się i – przede wszystkim – nie obwiniać, gdy to, co z nami związane, nie idzie tak dobrze, jak zakładaliśmy. Słabość przychodzi nagle – zwykle wtedy, gdy wydaje się, że jesteście już na dobrej drodze, aby powiedzieć: dzieło skończone. Takie sytuacje rozczarowują – wierzę, że Bóg nie zsyła ich jednak po to, by spowodować, że zwątpimy w siebie, ale po to, by nas wzmocnić. On zawsze daje siłę, abyśmy spróbowali po raz kolejny. Proszę Go o cierpliwość do siebie i do sytuacji bezpośrednio ze

właśnie na to pytanie. A nawet trzy pytania:

Po pierwsze: czy zaprosiłem lub zaprosiłam Jezusa do swojego życia?

Po drugie: czy wyznałem lub wyznałam Go swoim jedynym Panem i Zbawicielem?

Po trzecie: czy w sercu wierzę, że On naprawdę zmartwychwstał?

**T**o fundamentalne pytania, z którymi musisz się zmierzyć. Bo od tego zależy twoje usprawiedliwienie i zbawienie.

On na Ciebie czeka, znów przychodzi. Przyjmij Go i uwierz.

**A** ja Wam życzę, aby te nadchodzące święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok były dla nas wszystkich czasem łaski. Abyśmy choć na chwile dotknęli nieba.

Tym zaś, którzy jeszcze nie zaprosili Jezusa do swojego życia, życzę odwagi, gdyż nie ma się czego bać. Z Nim naprawdę, tak po prostu, jest dużo łatwiej iść przez ten zraniony świat.

JAN BUJAK

mną związanych, bo wiem, że sama z siebie nie jestem w stanie jej wydożyć, zwłaszcza gdy w grę wchodzi silne emocje. A one, jak wiadomo, pojawiają się, gdy to, czego oczekujemy, ma dla nas wielką wartość.

„Natychniaś zacznij im zaradzać” – cierpliwie, ale bez zwlekania... Święty Franciszek Salezy zachęca, aby korygować niedoskonałości, gdy tylko się pojawią. Na swoim przykładzie wiem, że im dłużej czekam, tym trudniej o motywację, dlatego też, często nawet wbrew zniechęceniu, staram się szybko postawić pierwszy krok, a potem kolejny...

**J**ak wiele kroków jeszcze przede mną? Ufam, że tyle, ile trzeba, żeby powstała konstrukcja stawała się coraz bardziej stabilna. Nie pozostanie wolna od słabości, ale zawsze będzie próbowała jak najszybciej je eliminować. Nie bierzmy na siebie zbyt dużo, lecz stopniowo, małymi krokami posuwajmy się naprzód – czy to w życiu duchowym, czy innych obszarach. Nasz Konstruktor czuwa, abyśmy nie zachwiali się mimo przeciwności. Ufajmy!

JULIA PAWELEC



„Czym mnie  
pociągniesz do wiary?”  
Piękno, które budzi  
głębokie wzruszenie  
i poczucie radości.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Apologia chrześcijaństwa mogłaby oprzeć się tylko na dwu argumentach: Świętych, których wyłonił Kościół, i **Sztuce**, która wyrasta z jego wnętrza. Bóg staje się nam bliższy, kiedy patrzymy na wspaniałość świętości i na sztukę płynącą z wnętrza wspólnoty wierzących” (J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*).

Zatrzymajmy się nad drugim z argumentów – sztuka rosnąca z wnętrza Kościoła prowadzi do Boga, jest „uprzywilejowaną drogą ewangelizacji” (Papieśka Rada ds. Kultury, 2006).

### Piękno prawdziwe i dobre

Chrześcijaństwo jest religią prawdziwą, bo jest odpowiedzią na przyście Boga do nas. Do przyjęcia Go (do wiary) nasz rozum przekonywany jest Jego prawdą (*via veritatis*), wola pociągana dobrem (*via bonitatis*), uczucia poruszane są pięknem (*via pulchritudinis*).

Prawda, dobro i piękno – te trzy są **razem**. Już starożytni Grecy używali pojęcia *kalokagathia*, jedność piękna i dobra; słyhać to też w Biblii: grecka wersja Starego Testamentu, Septuaginta, zapisała, że w oczach Boga stwarzany świat był *kalon* – czyli „piękny” (Rdz 1, 4). O jedności piękna z prawdą i dobrem świadczyło wielu: „Być może, dla mnie muzyka była jedynym sposobem poszukiwania prawdy” (L. van Beethoven); kto nie doświadczył piękna, ten „wpada w pustkę, gorzej, w nie-prawdę i nie-dobro” (H.U. von Balthazar, *Chwała. Estetyka teologiczna*); „Piękno jest bowiem poniekąd widzialnością dobra” (Jan Paweł II, *List do artystów*).

### Piękny Bóg

Bóg jest piękny. „Przed Nim kroczą majestat i piękno” (1 Krn 16, 27; por. Ps 96, 6). Piękny jest Logos Wcielony, Jezus Chrystus, „najpiękniejszy z synów



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1, 12)

Apologia na dzień powszedni

# Uwodzące piękno

ludzkich” (por. Ps 45, 3); przez Niego Bóg stwarza piękny świat z pięknym człowiekiem; to Jego „piękno zbawi świat” (F. Dostojewski, *Idiota*). To piękno pociąga: „Późno Cię pokochałem, **Piękności** tak dawna, a tak nowa, późno Cię pokochałem! W mojej brzydocie zanurzyłem się w pięknych rzeczach, które stworzyłaś. Zawołałaś, krzyknęłaś i przerwałaś moją głuchotę. Zajaśniałaś, rozblęślaś i rozproszyłaś moją ślepotę. Rozlałaś swą woń, wchłonąłem

ją i tchnąłem ją ku Tobie. Skosztowałem, a teraz łaknę i pragnę” – napisał św. Augustyn o swym nawróceniu (*Wyznania*).

Piękno obecne jest w **Stworzeniu**, dziele Boga. Górskie szczyty, bezkres morza, kwiat, gwiazdy, kryształ, przede wszystkim człowiek: „Zapytaj piękno ziemi, morza, powietrza, które rozprzestrzenia się i rozprasza; zapytaj piękno nieba... zapytaj wszystko, co istnieje. Wszystko odpowie ci: Spójrz

„Jesteśmy porwani pionowymi liniami, które strzelają ku niebu i pociągają nasze oczy i naszego ducha ku górze, podczas gdy równocześnie odczuwamy swą małość, chociaż pragniemy pełni”

BENEDYKT XVI o gotyckich katedrach,  
31 sierpnia 2011 r.  
Na zdjęciu: Mediolan

i zauważ, jakie to piękne. Piękno tego, co istnieje, jest jakby wyznaniem. Kto uczynił całe to piękno poddane zmianom, jeśli nie Piękny, nie podlegający żadnej zmianie?” (św. Augustyn, *Sermones*, 241, 2, por. KKK 32).

### Lista otwarta

Piękne – a przez to pociągające w stronę Boga – jest także to, co człowiek **tworzy** we wnętrzu Kościoła. Ratzinger tak opisał swe myśli i uczucia podczas słuchania kantat Bacha: „«Ten, kto to słyszał, wie, że wiara jest prawdziwa». Muzyka ta wyraża tak niesłychaną siłę obecnej w niej rzeczywistości, że człowiek wie – nie przez wnioskowanie, ale przez **wstrząs** – że coś takiego nie może pochodzić z pustki; mogło się to zrodzić jedynie z mocy prawdy, która uobecnia się w natchnieniu kompozytora” (*W drodze do Jezusa Chrystusa*).

Nie ma jednej, kompletnej listy zatytułowanej: Najpiękniejsze dzieła chrześcijaństwa (układaj swoją, Czytelniku). W literaturze mogliby na nią trafić: Efreem Syryjczyk, Dante, Norwid, Eliot, Tolkien. W muzyce – chorał gregoriański, Pergolesi, Bach, Händel. W malarstwie – ikony Egiptu, Michał Anioł, Caravaggio. W architekturze – bazylika św. Piotra w Rzymiu, Hagia Sophia w Konstantynopolu, romańskie i gotyckie katedry, Sagrada Familia... I wiele innych. Ta sztuka nie prowadzi do „wyobcowującego oszołomienia” (Franciszek, 28 VII 2016) i „zabawienia się na śmierć” (N. Postman, *Amusing Ourselves to Death*), lecz do wejścia w siebie i na Boga.

**Warto:** pamiętać trzy aspekty piękna, które wskazał św. Tomasz z Akwinu:  
1) *integritas* (pełnia, zupełność, *perfectio* – bez braku); 2) *proportio* (harmonia, współbrzmienie); 3) *claritas* (jasność, blask, chwała).



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Nobel za słowa

Mam wrażenie, że tegoroczna Nagroda Nobla w dziedzinie literatury wywołała w polskim środowisku krytyczno-literackim niejaką konsternację. A to z powodu religijnej deklaracji jej laureata – norweskiego pisarza i dramaturga Jona Fossego. Powiedzmy sobie szczerze, literackie wyznania wiary nie są dzisiaj – przynajmniej w Polsce – w modzie. Skończyła się era wielkiej powieści katolickiej, gdzie dylematy wiary stanowiły osnowę fabuły. Czy znaczy to, że wiara i jej wahania przestały być współczesną materią literacką? To oczywiście, że Fosse nie został wyróżniony w dziedzinie literatury, dlatego że publicznie przyznaje się do wiary, nie ukrywa swej konwersji na katolicyzm i opowiada o swoich praktykach duchowych. To przecież nie jest religijny Nobel. Za co więc dostał tę nagrodę? W uzasadnieniu czytamy, że została ona przyznana za jego „nowatorskie sztuki i prozę, które dają wyraz niewysłowionemu”. W angielskim oryginale użyto słowa „*unsayable*”, co można przetłumaczyć nie tylko jako „to, co niewysłowione”, ale także „niedające się wystawić”. To nagroda za – jeśli można tak powiedzieć – coś, co się wydaje niemożliwe: dać głos temu, co bezgłosne, dać słowo temu, co niewysłowione.

Jak wielu polskich czytelników, nie znałem twórczości Jona Fossego. Szybko nadrobiłem tę zaległość, wczytując się w *Drugie imię*, obejmujące dwa pierwsze tomy *Septologii*, a więc powieści rozpisanej na siedem tomów. Nie ma co ukrywać, to czytelniczko niełatwa książka. Owszem, autor używa znaków zapytania czy wykrzykników, ale nie używa kropki, a wszystkie wypowiedzi w dialogach, których zresztą nie ma zbyt wiele, są opatrzone czasownikiem „mówi” albo wprowadzone jako mowa zależna „mówi, że”, co momentami męczy. Taka konstrukcja książki sprawia, że niezwykle trudno w tym zapisie strumienia świadomości przelanego na papier w formie wewnętrznego monologu wyizolować poszczególne epizody, wykreślić nić fabuły. To raczej medytacja niż fikcja. Nie umiem powiedzieć, na ile proza Fossego jest autobiograficzna, ale zbieżność między tym, co autor mówi o sobie, a powieściowym bohaterem jest bardzo duża. Dla mnie szczególnie osobliście brzmią fragmenty, w których bohater opisuje swoją modlitwę.

Zdolność literackiego wyrażania stanu modlitwy jest dla mnie jednym z wyznaczników dojrzałego duchowo pisarstwa. Nie ulega wątpliwości, że Fossemu się to udaje. Ja przynajmniej mu wierzę. Czytając, czuję rytm modlitwy i jej prawdziwość. Modlitwa u norweskiego noblisty jest czymś wewnętrznym, a jednocześnie niezwykle cielesnym: to słowa i oddech, świadomość i sen. Jest ona czymś boskim i czymś prawdziwie ludzkim. Przyznam, że nie umiem ani tak się modlić, ani tak pisać o modlitwie. Nie ulega wątpliwości, że taka literatura, jak twórczość Fossego, wyrasta z głębokiego życia duchowego. Tego nie da się wymyśleć. Można co najwyżej spróbować dać słowa wewnętrznemu doświadczeniu, które – samo w sobie – jest bezsłowne. ●



# Wiara szukająca zrozumienia

**Wiara do poprawnego funkcjonowania** wymaga paliwa, również tego intelektualnego.

TOMASZ TRZECIAK

Wrocław

Wyobraźmy sobie, że pewien naukowiec został pustelnikiem. Ludzie zadawali mu pytanie: „Ojcie, zanim wyszedłeś na pustynię, byłeś profesorem fizyki. Jakże długą była droga, którą przebyłeś z uniwersytetu na pustkowie! Dlaczego się na to zdecydowałeś?”. Jeszcze inni wystawiali go na próbę, mówiąc: „Z pewnością straciłeś rozum, skoro porzuciłeś coś tak pewnego jak nauka, aby poświęcić się czemuś tak złudnemu jak wiara!”. Mógłby im odpowiedzieć: „Mylicie się. Mało jest tak podobnych rzeczy jak fizyka i wiara. Naukowiec poprzez doświadczenia i eksperymenty obserwuje świat i podejmuje nieustanne próby, aby zrozumieć to, co zaobserwował. Podobnie jest z wierzącym – doświadcza i poznając Boga, który jest tajemnicą, stara się on zrozumieć to, w co wierzy”.

Kościół od wielu wieków, właściwie od samego początku swojego istnienia stosował tę zasadę. Podejmijmy próbę przyjrzenia się, czym jest wiara szukająca zrozumienia i co może w praktyce oznaczać.

## O co tu chodzi?

*Fides quaerens intellectum.* Wiara szukająca zrozumienia. Zasada ta została sformułowana przez żyjącego w XI wieku benedyktyna, opata, a później arcybiskupa, św. Anzelma z Canterbury (zwanego też Anzelmem z Aosty lub Anzelmem z Bec) w jego dziele o tytule *Proslogion*. Ten doktor Kościoła ujął w prostym wyrażeniu sens uprawiania teologii, a także drogę, którą może podjąć każdy uczeń

Chrystusa. To, że jakaś prawda wiary została nam objawiona, nie zwalnia nas z próby zrozumienia jej – a wręcz przeciwnie – zaprasza do zgłębienia jej i zgłębienia się w nią. Wiara jest osobistym przyjęciem prawd objawionych. Rozum natomiast to narzędzie, którego można użyć do ukorzenia i rozwoju wiary lub, jak powiedział św. Tomasz z Akwinu, do dania jej racjonalnych podstaw.

Można widzieć w zasadzie sformułowanej przez Anzelma streszczenie maksymy św. Augustyna: „*Credo ut intelligam, intelligo ut credam*” – „Wierzę, aby zrozumieć, rozumiem, aby uwierzyć”. Między wiarą szukającą zrozumienia a rozumem istnieje bowiem sprzężenie zwrotne. W Katechizmie Kościoła Katolickiego możemy przeczytać, że „jest charakterystyczne dla wiary, że wierzący pragnie lepiej poznać Tego, w którym złożył swoją wiarę, i lepiej zrozumieć to, co On objawił; głębsze poznanie będzie domagać się z kolei większej wiary, coraz bardziej przenikniętej miłością” (KKK 158). Im mocniejsza wiara, tym bardziej potrzebne jest dokładne zrozumienie, co z kolei powoduje umocnienie wiary. Jak poucza katechizm, miarą tego wzrostu powinna jednak zawsze być miłość.

Trzeba też zauważyć, że w ujęciu św. Anzelma chronologicznie pierwszy jest zawsze akt wiary. Za nim dopiero idzie pragnienie i możliwość jej zrozumienia. „Łaska wiary otwiera oczy serca na żywe rozumienie treści Objawienia, czyli całości zamysłu Bożego i tajemnic wiary, ich związku między sobą i z Chrystusem (...)” (KKK 158). Można poznawać chrześcijaństwo z pozycji zewnętrznego obserwatora, lecz aby ta wiedza miała moc zmiany życia, potrzebna jest choćby mała iskierka

wiary, odrobina zaufania, że poznawane treści są rzeczywiście prawdą. Z drugiej strony ograniczenie się do samej wiary może ją znacząco zubożyć i zahamować jej rozwój. Rozum nie jest w końcu wrogiem wiary, lecz jej sojusznikiem i pomocnikiem.

Zasada Anzelma jest wobec tego złotym środkiem pomiędzy dwoma skrajnościami. Jedną z nich jest fideizm, który jest przeakcentowaniem roli wiary, sprowadzającym do niej całe poznanie religijne. Po przeciwnej stronie mamy skrajny racjonalizm

lub intelektualizm, który przeciwnie – odrzuca wiarę, podkreślając samowystarczalność rozumu ludzkiego. Wiara nie jest jednak ani ślepym przyjęciem dogmatów, ani udowodnieniem ich z matematyczną precyzją. Oprócz trudu zrozumienia prawda wymaga też zaufania do Tego, który je objawia.

## Co to oznacza w praktyce?

Aby nie pozostawać gołosłownymi, przytoczmy przykład z historii myśli teologicznej. Przez pierwsze pięć wieków chrześcijaństwa trwały bardzo intensywne próby zrozumienia, kim właściwie jest Jezus Chrystus. Z pewnością był człowiekiem – ci, którzy Go spotkali, nie mieli co do tego wątpliwości. Jego czyny i słowa wskazywały jednak, że jest Kimś więcej. Takie terminy jak „prorok”, „mesjasz”, „zbawiciel”, trafnie opisywały Go, jednak nie wystarczały, żeby w pełni ująć tę Osobę. Uznanie Go za Boga sprawiło jednak szereg problemów i zmuszało do postawienia pewnych pytań, na przykład w kontekście prawdy, że Bóg jest jeden. Jeśli Jezus jest Bogiem, to czy jest

innym Bogiem niż Jahwe, którego czcił Izrael? Czy jeśli również jest Bogiem, to wierzymy jednak w dwóch Bogów? Jeżeli wierzymy w jednego Boga, to co to znaczy, że są Ojciec i Syn? A może Ojciec i Syn to dwa imiona jednego Boga? Jeżeli są to dwie Osoby Boskie, to czy są sobie równe, czy bóstwo Syna jest mniej doskonałe? Stawiano też pytania dotyczące tego, jak Jezusowe bycie Bogiem ma się do bycia człowiekiem. Jeśli Jezus jest Bogiem, to czy znaczy to, że nie jest człowiekiem? Czy jest może jednak półbogiem, jak niektórzy mitologiczni herosi? Jeśli jest i Bogiem, i człowiekiem, to jak to możliwe? Czy jest człowiekiem, który stał się Bogiem, czy Bogiem, który stał się człowiekiem? Czy ma jednocześnie dwie natury, czy może połączyły się one w jedną?

Odpowiedzi na te i inne pytania udzielano w czasie kolejnych synodów i soborów. Wśród bardzo burzliwych nieraz obrad pasterze Kościoła poszukiwali prawdy, w którą wierzymy, i próbowali ją zrozumieć. Podobnie jak naukowcy, którzy na podstawie wyników eksperymentu próbują

sformułować teorię, która dane zjawisko wyjaśnia. Potem w historii dyskutowane były również kwestie łańskości, sakramentów, Kościoła... W tym kluczu możemy patrzeć również na synod o synodalności, który odbywa się obecnie w Kościele powszechnym. Jest on próbą głębszego zrozumienia, czym jest i jak powinna funkcjonować wspólnota wierzących. Mamy w *Credo* stwierdzenia, że Kościół jest jeden, święty, powszechny i apostołski. W to jako katolicy wierzymy, ale również powinno nas to zachęcać do dalszych poszukiwań teologicznych, co właśnie aktualnie ma miejsce.

Co zasada *Fides quaerens intellectum* może oznaczać w życiu moim, zwykłego wierzącego – Nowaka, czy tam Kowalskiego? Ni mniej, ni więcej to, że wiara do poprawnego funkcjonowania wymaga paliwa, również tego intelektualnego. Przykładowo to, że czytasz, Szanowny Czytelniku, ten artykuł jest sposobem na lepsze zrozumienie wiary. Polecam też przeczytanie pozostałych tekstów z tego numeru – to będzie kolejny krok w dobrym kierunku. Co potem? Pismo Święte? Katechizm Kościoła Katolickiego? Wartościowa literatura religijna? Może odwiedzenie miejsc ważnych dla wiary? Myślę, że wszyscy znamy te i wiele innych sposobów (albo chociaż zdajemy sobie sprawę z ich istnienia). Warto z nich korzystać. Droga, na którą w ten sposób wchodzimy, jest warta podjęcia, gdyż jej celem jest to, o czym mówił Pan Jezus: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa (J 17, 3)”.

\* \* \*

Naszego pustelnika pytali: „Od tylu lat szukasz Boga na pustyni. Czy pozwoliło Ci to już zrozumieć swoją wiarę?”. Odparł im: „Nie. Zrozumiem ją dokładnie dopiero, gdy spotkam Boga. W doczesności to zawsze jest proces. Zbliżamy się do zrozumienia prawdy, ale nie jesteśmy w stanie do niej dosięgnąć. Ważne jest jednak to, że zbliżamy się do niej”.

Wiara to ciągłe wędrowanie ku Bogu  
**Na zdjęciu:** Krzyż na Täschhorn w Alpach Szwajcarskich



PETER MEYER-HERZOG/PIXABAY.COM

# Ciemniejsze strony Internetu



Internet jest zarówno miejscem wspaniałych możliwości, jak i narzędziem dla największych okropieństw ludzkości. **Trzeba korzystać z niego świadomie.**

MAGDALENA ORAŃSKA

Wrocław

**W**e wrześniu w polskim Internecie zawrzało, gdy jeden z najpopularniejszych youtuberów zajmujących się gramami został oskarżony o romansowanie z małoletnią. Choć jest to sytuacja skrajna, to Internet – jak każda nowość w społeczeństwie – wiąże się z wieloma potencjalnymi niebezpieczeństwami. Ludzie wszak nowe narzędzia wykorzystują zarówno do dobrego, jak i złego.

### Higiena cyfrowa

W badaniach naukowych dotyczących wpływu Internetu i mediów społecznościowych na młodzież odnotowuje się spadek liczby nastoletnich ciąż czy korzystania z narkotyków, mamy jednak do czynienia ze wzrostem liczby samobójstw wśród młodych ludzi czy częstotliwości korzystania z pornografii. Problemy te nie omijają również dorosłych, wśród których często spotyka się lęk, że coś ich ominie (*Fear of Missing Out* – FOMO), czy uzależnienie od korzystania ze smartfonów.

W październiku w rozmowie z KAI psycholog Bogna Białecka porównała smartfon do alkoholu jako czegoś, co nie powinno trafiać w ręce dzieci. Zalecenia WHO sugerują, aby dzieci poniżej 3. roku życia nie patrzyły na ekrany wcale, a starsze miały wyznaczone ścisłe limity. Każdy z nas jednak zrozumie rodzica, który pracując zdalnie np. w trakcie pandemii, posadził swojego przedszkolaka na pół godziny przed bajkami, aby w ciszy odbyć istotną rozmowę. Kwestia uzyskania odpowiedniego balansu i wyrobienia zdrowych i bezpiecznych nawyków w tym zakresie to zagadnienie określane mianem higieny cyfrowej.

### Wpływ na rzeczywistość

Duża część naszych problemów związanych z Internetem wiąże się w szczególności z mediami społecznościowymi. Krótkie filmiki, które z popularnej wśród nastolatków chińskiej aplikacji rozsiały się na inne platformy, potrafią wciągać niezauważenie, a potem zostają nam jedynie wyrzuty sumienia. W mediach społecznościowych pojawiają się niebezpieczne wyzwania, tworzą się mody na operacje plastyczne i inne trendy.

Istotnym problemem społecznym jest tzw. bańka internetowa. Koncept ten powstał ponad dekadę temu i dotyczy sugerowania przez filtry w mediach społecznościowych treści podobnych do tych, z którym wchodziliśmy w interakcję. To powoduje, że nie trafiają do nas informacje ze źródeł przekazujących inny punkt widzenia. Nie mamy

zatem kontaktu z danymi, które mogłyby pomóc nam zweryfikować lub zmienić nasze opinie, co z kolei może prowadzić do radykalizacji poglądów społecznych.

Czy zatem powinniśmy mediów społecznościowych unikać? Niekoniecznie. Jak wspominaliśmy w ubiegłym miesiącu, niektórym z nas być może przydałaby się „dieta” oraz staranniejszy dobór kont i stron, które obserwują, ale bez wątpienia można tam znaleźć bardzo wiele dobrych treści.

### Nie płacisz? Jesteś produktem

Warto jednak zwrócić uwagę na kolejne zagrożenie, jakim jest handlowanie naszymi danymi osobowymi. Nic w życiu nie jest za darmo, a wielkie platformy zarabiają zwykle na reklamach, które są w stanie serwować nam dzięki informacjom, udostępnianym im przez nas samych. Niedawno wielu z nas mogło zobaczyć na dwóch platformach amerykańskiej korporacji pytanie, czy wybieramy dalsze bezpłatne korzystanie z ich usług, świadomie zgadzając się na serwowanie nam reklam dobranych na podstawie naszych działań w sieci, czy może wolimy korzystać z nich bez reklam, ale odpłatnie. Po raz pierwszy chyba niektórzy z nas skonfrontowali się wtedy ze świadomością, że nie są oni klientami platformy, ale produktem sprzedawanym reklamodawcom. Trudno nam jednak zrezygnować z portalu, z którego korzystają nasi bliscy.

Mamy też do czynienia z monopolizacją rynku. Największe platformy społecznościowe są częścią korporacji, która jest właścicielem dwóch popularnych komunikatorów. Rywalizujący z nimi portal mikroblogowy należy od ponad półtora roku do jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Niezwykle popularna aplikacja z krótkimi filmikami to własność chińskiego przedsiębiorstwa, a we wrześniu bieżącego roku została ukarana w Irlandii za złamanie zasad RODO. Zaś firma, która stworzyła najpopularniejszą na świecie wyszukiwarkę, a także system operacyjny, działający na większości smartfonów w naszym kraju, i będąca jednym z najpopularniejszych dostawców poczty e-mail wie o nas być może więcej niż my sami. Gdyby ktoś zebrał dane, do których dostęp mają te korporacje, mógłby stworzyć model przewidujący nasze działania, zanim przyjdą one nam samym do głowy.

Dlatego musimy świadomie przeanalizować, kiedy warto, abyśmy zapłacili za wygodę swoją prywatnością. Zastanówmy się: czy nasza relacja z wakacji nie sprawi, że ktoś, kto zobaczył wcześniej zdjęcie naszego domu, nie postanowi bez pytania go odwiedzić i zabrać nasze kosztowności? Czy słodkie zdjęcie naszego noworodka w kąpielni nie będzie powodem do prześladowania naszego dziecka w podstawówce lub – to najczarniejszy, choć realny scenariusz – nie trafi na portal dla osób, które traktują dzieci jako obiekt pożądania? Nasze decyzje podejmowane w świecie wirtualnym mają realny wpływ na rzeczywistość, a jak mawiają niektórzy: w Internecie nic nie ginie. ●

Zagrożenia czające się w sieci kojarzymy z hakerami i cyfrową przestępczością, ale warto zwrócić uwagę również na inne problemy

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# W oczekiwaniu na Boże Narodzenie

Radosne oczekiwanie i przygotowania do świąt trwają kilka tygodni. Rozpoczynają się wraz z początkiem adwentu, który w tym roku wypada w pierwszą niedzielę grudnia. Dla wielu osób to również istotny **okres duchowego przygotowania się do świąt Bożego Narodzenia.**

EWA MAGNOWSKA

WCRS

Niewielu z nas wyobraża sobie święta bez zapachu choinki, dwunastu potraw z obowiązkowymi karpim i pierogami, opłatka, życzeń, kolędowania i dodatkowego nakrycia na wigilijnym stole. Według badań CBOS z 2021 r. dla Polaków Boże Narodzenie to święto przede wszystkim rodzinne (wzrost o 8 punktów procentowych) oraz religijne. Nadal aż 88% respondentów deklaruje przygotowanie dodatkowego nakrycia na stole dla niespodziewanego gościa, a 29% kultywuje zapraszanie na Wigilię osób samotnych lub ubogich.

## Polska gościnność i „magia świąt”

Jedno i drugie otwiera nie tylko serca, ale często też portfele – przedświąteczny czas to okres wspierania tych, którzy tego potrzebują. Wrocławskie organizacje pozarządowe również pomagają najbardziej potrzebującym w tym szczególnym okresie.

Od pięciu lat o samotnych i potrzebujących wsparcia, zagrożonych bezdomnością i ubóstwem dba we Wrocławiu Stowarzyszenie TRATWA, które w Czasoprzestrzeni organizuje spotkanie „Wigilia Pełna Ciepła”. Około pół tysiąca osób zasiada do wspólnego stołu, aby podzielić się opłatkiem, posiłkiem i kolędą. Od ubiegłego roku spotkanie odbywało się nie tylko 24 grudnia,

ale też – dla licznych migrantów i uchodźców z Ukrainy – 6 stycznia. W tym roku organizowana jest również zbiórka na przygotowanie świątecznego spotkania – koszt jednego posiłku to około 50 zł. Potrzebni są także wolontariusze. Świąteczne paczki dla potrzebujących co roku przygotowuje również Caritas, a o rodakach na Wschodzie pamięta Fundacja im. św. Jadwigi, która od kilku lat organizuje akcję „Paczka dla Lwowiaka”.

O kombatantów, Sybiraków oraz osoby represjonowane w czasie stanu wojennego dba natomiast Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego (WCRS), które corocznie organizuje dla nich wigilijne spotkanie. W przygotowaniu angażuje się wielu instytucji, organizacji czy szkół, a w tym roku gospodarzem wigilii ponownie będzie Centrum Historii Zajezdnia. To zawsze niezwykle wzruszająca uroczystość, zaś życzenia w imieniu wrocławianek i wrocławian składa prezydent miasta. Na jednym ze spotkań prezydent Jacek Sutryk mówił: „To budowanie wspólnoty i miasta, które pamięta o tych, którzy walczyli, przelewali krew, a niejednokrotnie oddawali życie za to, byśmy my mogli dzisiaj cieszyć się, żyć i budować wolną, piękną Ojczyznę”.

## Nie ma świąt bez życzeń i kolędowania

Święta bez życzeń? Nie u nas! Według badań CBOS aż 99% pytanych pamięta o składaniu sobie życzeń zdrowych, spokojnych czy błogosławionych

świąt. Zmienia się tylko sposób ich przekazywania, a tradycyjne kartki wysyłane pocztą wypierane są przez życzenia wysyłane za pomocą SMS-ów, komunikatorów internetowych, e-maili czy kartek elektronicznych.

Nieco inaczej sprawa ma się z się z kolędami. Kto nie lubi nucić *Przybieżeli do Betlejem*, lepiąc pierogi albo ubierając choinkę? Kolędy śpiewa 70% badanych przez ankierów. Spamiętanie wszystkich zwrotek *Pójdźmy wszyscy do stajenki* (podobno jest ich czternaście!) albo *Cichej nocy* (w oryginalne sześć zwrotek) jest trudne, dlatego warto zaopatrzyć się w śpiewnik. Ten wydany przez WCRS zawiera również nuty, warto więc śledzić stronę internetową [www.wcrs.wroclaw.pl](http://www.wcrs.wroclaw.pl) oraz media społecznościowe profilu WCRS, aby dowiedzieć się, gdzie go otrzymać. W ubiegłym roku kartki świąteczne oraz śpiewniki były rozdawane m.in. w domku miejskim na Jarmarku Bożonarodzeniowym na wrocławskim Rynku, w Przestrzeni Trzeciego Wieku na pl. Solidarności, jak i w Przejściu Dialogu w Przejściu Świdnickim. W tym roku również będą dostępne bezpłatnie egzemplarze.

## Pierwsze takie Boże Narodzenie...

To będą wyjątkowe święta u grekokatolików, którymi są głównie Ukraińcy – zarówno mniejszość zamieszkująca w Polsce od lat, jak i uchodźcy szukający swojego schronienia we Wrocławiu w związku z zaatakowaniem Ukrainy



KRZYSZTOF DUSZA/WCRS

przez Rosję w 2022 r. I to właśnie wojna wpłynęła sprawę cerkiewnego kalendarza, wspólnego dla grekokatolików i prawosławnych, dla Ukraińców i Rosjan. Do tej pory wierni obrządków kościołów wschodnich świętowali według kalendarza juliańskiego, a zatem do wigilijnych stołów siadali dwa tygodnie później od katolików, 6 stycznia. Od tego roku święta nieruchome grekokatolicy będą świętowali wspólnie z katolikami. Kalendarz świąt nieruchomych na gregoriański zmienił też Kościół Prawosławny Ukrainy.

Dla wielu, zwłaszcza starszych wiernych, to nie będzie łatwa zmiana, święta obchodzone później były bowiem częścią wielowiekowej tradycji i kultury.

### ...i wieloletnia świecka tradycja

Wrocławskie mniejszości narodowe i etniczne od kilkudziesięciu lat spotkają się w styczniu przy kolędzie i tradycyjnych potrawach z różnych regionów i krajów. Wrocławska Kutia, spotkanie organizowane przez wrocławskie koło Związku Ukraińców w Polsce, na stałe wpisała się w kalendarz miejskich wydarzeń. Przy wspólnym stole zasiadają Ukraińcy, Łemkowie, Bułgarzy, Grecy, Ormianie, Karaimi czy Niemcy, katolicy, grekokatolicy, ewangelicy i prawosławni. Na stołach królują pierogi, w tym z fasolą i białym serem, ryby i danie główne – kutia

Spotkanie świąteczne dla kombatantów w Centrum Historii Zajezdnia

– przygotowana z gotowanej pszenicy z makiem i bakaliami, znana głównie na Wschodzie. Jednak Wrocławska Kutia ma bardziej symboliczny wymiar – to spotkanie tych, którzy mimo różnych tradycji, kultur i korzeni właśnie we Wrocławiu znaleźli swój dom.

### Zanim jednak nadejdą święta

Również w Przejściu Dialogu przestrzeni prowadzonej przez WCRS (w przejściu podziemnym na ul. Świdnickiej) grudzień zapowiada się świątecznie. W zimowym czasie na chętnych czekają świąteczne warsztaty dla dorosłych oraz dzieci. Podczas sobotnich spotkań od pierwszego tygodnia grudnia każdy będzie mógł wykonać ozdoby choinkowe (m.in. metodą filcowania), a także stworzyć kartkę świąteczną, którą będzie mógł wysłać bliskim.

Kontynuowane są również stałe międzypokoleniowe konwersacje językowe po angielsku Let's talk about 2.0, gdzie organizatorzy wplotą nieco świątecznego klimatu, a także zajęcia z Arteterapii dla kobiet w języku ukraińskim oraz międzykulturowe warsztaty wokalne z Akwalerią.

Aktualne wydarzenia można znaleźć na stronie [www.przejsciedialogu](http://www.przejsciedialogu).

[wcrs.wroclaw.pl](http://wcrs.wroclaw.pl) oraz w mediach społecznościowych Przejścia Dialogu.

W grudniu warto ciepło pomyśleć o osobach, które przybyły do Wrocławia, aby znaleźć tu nowy dom, a także o zaangażowanych w pracę na rzecz praw człowieka oraz wspieranie osób z doświadczeniem migracji. 10 grudnia to Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka, w tym roku obchodzony pod hasłem „Godność, Wolność i Sprawiedliwość dla Wszystkich”. 18 grudnia natomiast świętujemy Międzynarodowy Dzień Migrantów. W oba dni warto zajrzeć do Przejścia Dialogu – miejsca, gdzie wspólnym mianownikiem działań jest dialog międzykulturowy i działania kierowane do wszystkich mieszkańców miasta. A tydzień później – pierwszy dzień Bożego Narodzenia. ●



GRZEGORZ RAITER/JUM WROCŁAWIA

Kartki z życzeniami przygotowane przez Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego

ROLA PREZYDENTA W POLSCE

cz. 2

# Strażnik konstytucji

Zgodnie z konstytucją prezydent jest najwyższym przedstawicielem polskich władz, lecz **główny ośrodek decyzyjny nie znajduje się w Pałacu Prezydenckim.**

ANNA PACZEŚNIAK

Wrocław

Silna legitymizacja demokratyczna urzędu prezydenta nie sprawia, że jest to najważniejszy ośrodek decyzyjny w państwie. I nie chodzi tu o aluzje sugerujące niesamodzielność czy podległość polityczną tej czy innej głowy państwa.

## Uprawnienia prezydenta

Ograniczenie kompetencji prezydenta wynika z rozwiązań ustrojowych systemu parlamentarno-gabinetowego (o czym pisaliśmy w poprzednich wydaniach „Nowego Życia”). Prezydent RP jest zwierzchnikiem sił zbrojnych, gwarantem ciągłości władzy państwowej, ma prawo inicjatywy ustawodawczej i weta ustawodawczego, współdziała z premierem w zakresie prowadzenia polityki zagranicznej oraz współuczestniczy w obsadzaniu niektórych stanowisk państwowych. Ma też uprawnienia dyskrecyjne, czyli nieskrępowane przepisami, jak nadawanie obywatelstwa, orderów i odznaczeń, dysponowanie prawem łaski wobec skazanych. Część prezydenckich decyzji wymaga jednak kontrasygnaty, co oznacza, że to nie głowa państwa bierze za nie odpowiedzialność, tylko premier lub odpowiedni minister.

Przed wyborami prezydenckimi w 2010 r. Donald Tusk pytany, dlaczego nie chce konkurować o to stanowisko z kandydatem popieranym przez PiS,

odpowiedział, że nie chce być „strażnikiem żyrandola” i woli być premierem. To niewątpliwie dyskredytujące głowę państwa określenie było tak obrazowe, że na stałe weszło do polskiego słownika politycznego. Używali i używają go krytycy każdego kolejnego prezydenta, podkreślając, w jak niewielu sprawach może podejmować samodzielne decyzje.

## Strażnik konstytucji

Konstytucja nakłada na prezydenta obowiązek stania na straży jej przestrzegania, co oznacza, że sam musi działać zgodnie z ustawą zasadniczą, a w przypadku, gdy ma wątpliwości co do konstytucyjności stanowionej przez parlament prawa, może i powinien zwrócić się do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie ustawy pod tym kątem. Za niewłaściwe wywiązywanie się z obowiązku czuwania nad przestrzeganiem konstytucji przez inne organy państwa prezydentowi nie grożą sankcje prawne. Natomiast za naruszenie ustawy zasadniczej może zostać pociągnięty do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. Wniosek o postawienie prezydenta w stan oskarżenia może nastąpić wspólną uchwałą Sejmu i Senatu podjętą większością co najmniej 2/3 głosów 560-osobowego Zgromadzenia Narodowego. Gdyby taka procedura została rozpoczęta, sprawowanie urzędu przez prezydenta uległoby zawieszeniu. Trudno jednak wyobrazić sobie zbudowanie tak dużej większości do poparcia wniosku

o postawienie prezydenta przed Trybunałem Stanu, dlatego bez cienia przesady można uznać, że głowa państwa jest w praktyce nieusuwalna. W Polsce prezydent nie może zostać pozbawiony stanowiska przez parlament, bo nie ma u nas impeachmentu. O tej procedurze wywodzącej się z anglosaskiej tradycji parlamentarnej głośno było zwłaszcza w trakcie prezydentury Donalda Trumpa, choć funkcjonuje ona również w dwóch państwach europejskich: w Rumunii i Litwie.

## Alternatywny ośrodek władzy

Istniejące ograniczenia władzy prezydenckiej nie sprowadzają roli głowy państwa jedynie do symbolu. Prezydent ma możliwości kreowania alternatywnej polityki wobec rządzącej większości, zwłaszcza w sytuacji, kiedy wywodzi się z innej rodziny



JAKUB SZYMCIUK/FOTO.GOŚĆ

Wejścia do pałacu prezydenckiego symbolicznie strzegą lwy

ideowo-politycznej. Prawo weta ustawodawczego i odesłania ustawy do Trybunału Konstytucyjnego to instrumenty, za sprawą których głowa państwa może spowalniać, hamować, a nawet blokować pomysły rządu i parlamentu. Ponadto funkcjonalny podział zadań w polityce zagranicznej daje prezydentowi sporo przestrzeni w relacjach międzynarodowych, czego byliśmy świadkami po ataku Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r. Niemniej świadomość, iż zarówno prezydent, jak i parlament pochodzą z wyborów powszechnych, czyli cieszą się poparciem większości głosujących obywateli, powstrzymuje polityków od doprowadzenia do długotrwałego klinczu i braku decyzyjności.



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Bóg w szkole? Tak jak wszędzie: przeszkadza

Niedawno przeczytałem na portalu pewnego dziennika, że w jednej ze szkół, nieważne gdzie, dzieci – jak rozumiem we współpracy z katechetą – zorganizowały modlitwę różańcową, taką akcją duszpasterską. Zrozumiałem z notatki, że grupa modląca się na różańcu wykorzystuje na ten cel jedną z przerw i po pierwsze zaprasza do udziału innych chętnych, a po drugie przyjmuje również intencje od osób, które uważają, że modlitwy potrzebują. Dla autora jednak szkoła ma być neutralna, a więc na pewno nie ma w niej być miejsca na modlitwę. Już na początku tekstu zawarta była informacja, że rodzice dzieci chodzących do placówki są oburzeni czymś takim. Dopiero dalej teza została rozwinięta, że owo oburzenie wyraża „część rodziców” – nie wiadomo, czy jeden, czy więcej. Ot, odpowiedzialność za słowa w dzisiejszym dziennikarstwie. W końcu istotne jest to, co napisane na początku, dalej i tak niewielu przeczyta. Niestosowność owej modlitwy, poprzez którą modlący się chcą pomagać innym, polega na tym, że pomocy powinno się szukać u pedagoga, a nie gdzie indziej, czyli od pomagania nie jest Pan Bóg tylko jakiś człowiek, stosownie do tego wykształcony. Nie chcę deprecjonować pracy pedagogów szkolnych, bardzo młodzieży potrzebnych, ale wiemy, że w każdej z tych form pomocy chodzi o coś innego i na pewno się nie wykluczają. Dziennikarz wyrażał również zdziwienie, że nic zdrożnego w całej akcji nie widzi dyrekcja placówki.

Jest owo doniesienie, powtórzone zresztą w kilku innych mediach elektronicznych, znamienne – dla mnie podwójnie. Otóż w czasie, kiedy się z owym artykułem zapoznałem, skończyłem czytać książkę pt. *Zawsze głosiłem prawdę*, będącą wyborem wypowiedzi społecznych ks. Jerzego Popiełuszki dokonany przez Pawła Kęskę. W dzisiejszych czasach rzecz cała jest nad wyraz aktualna. Z poszczególnych kazań wystąpień i notatek bł. ks. Jerzego wyłania się kilka ważnych nici, ale jedna w opisywanym kontekście aż bije po oczach. Jego głos był wołaniem o obecność Boga w życiu społecznym – był on w tym postulatcie nieodrodnym uczniem błogosławionego Prymasa Wyszyńskiego, na którego się nad wyraz często powoływał. Książd Jerzy zapłacił za swe społeczne postulaty cenę najwyższą – w przyszłym roku minie 40 lat od jego męczeńskiej śmierci. Czytając książkę i patrząc na ową notatkę, zdałem sobie sprawę, że tak wiele zmieniono, żeby niewiele zmienić.

At teraz powód drugi. Otóż zbliża się czas, kiedy wspominamy przyjście na świat Syna Bożego, dla którego też nie było miejsca „w gospodzie”. Minęło ponad 2000 lat od tamtych wydarzeń i co? Ano nic – mamy bombki wyroby „choinkopodobne”, migocące światełka, prezenty – najlepiej całkiem neutralne światopoglądowo. I tylko na szopkę, żłobek i osobę Jezusa miejsca jakby nie ma. ●

# Świętowanie

Święta prowadzą do bycia razem, spotkania Boga i drugiego człowieka. Miło, jeśli przy okazji zje się smaczny posiłek, ale **prawdziwym stołem jest coś innego.**

MAŁGORZATA TRAWKA

Wrocław

Jak to zwykle u nas bywa, w Wigilię mąż pracuje. W domu wielkie pakowanie, ponieważ wyjazd na święta trwa kilka dni. W międzyczasie próbujemy jeszcze skończyć jakieś pieczenie lub gotowanie. Jedziemy do moich rodziców na ostatnią chwilę – lub po niej. Pierwsza i druga gwiazdka zastaje nas najczęściej jeszcze we Wrocławiu, gdy składamy życzenia starszej pani, która – czasem z wyboru, czasem z braku alternatywy – spędza święta samotnie. Odwiedzamy ją jeszcze z jednego powodu: ma ona w tym dniu urodziny. Ale niewiele osób o tym wie, gdyż jej PESEL wskazuje coś innego. I chyba w tym zawiera się pewna prawda. Nieważne, z jakich początkowych cyfr składa się nasz numer ewidencyjny, tego wieczoru mamy szansę narodzić się na nowo. I to w rodzinie, z rodziną, przez rodzinę, a czasem – pomimo rodziny.

Adwent to nie dziewięć miesięcy, ale czas ten wystarcza, by coś w swoim życiu poukładać, uporządkować, czymś się nasycić. Mam ostatnio wrażenie, że bieganie na roraty, rekolekcje, próby dłuższej tudzież głębszej modlitwy, spowiedź przedświąteczna są inwestycją, która pozwala przeżywać święta nawet wtedy, gdy ich scenariusz nie jest przez nas pisany. Przywołam słowa papieża Franciszka, ponieważ są przesiąknięte obrazową wrażliwością: „Przeżywać Boże Narodzenie to dać się wstrząsnąć jego zaskakującą nowością. Narodziny Jezusa nie zapewniamy uspokajającego ciepła w kominku, ale boski dreszcz, który wstrząsa historią. Boże Narodzenie to zwycięstwo pokory nad arogancją, prostoty nad obfитоścią, milczenia nad zgiełkiem, modlitwy nad «moim czasem», Boga nad moim «ja»”

(audiencja ogólna, 19 grudnia 2018). Wydaje się, że w rodzinach tego zwycięstwa aż tak bardzo nie widać... Im nas więcej przy stole, im więcej prezentów pod choinką, im więcej poglądów nie do pogodzenia i tego, że ma być „po mojemu”, tym trudniej dostrzec triumfy Króla Niebieskiego.

## By nie przygnieść ducha

Okazuje się, że przekazanie prawdziwej treści Bożego Narodzenia jest wyzwaniem dla małżonków chcących przybliżyć dzieci do Dzieciątka, na które przecież czekały cały Adwent, chodząc z lampionami na roraty albo wykonując zadania z kalendarza adwentowego. – Sama jestem ciekawa pomysłów na bardziej duchowe przeżycie Świąt Bożego Narodzenia, bo rzeczywistość jest to o wiele cięższe niż duchowe przeżycie Wielkanocy. Powodem jest komercja – mówi Joanna Bober, żona i mama trójki dzieci. – Mamy dużo przygotowywania jedzenia i prezentów, ustalania, kto komu i co kupuje.

Asia nie poddaje się i próbuje skupić uwagę dzieci na tym, co najważniejsze: – W sam wieczór wigilijny staramy się, żeby wieczór zaczęła się czytaniem słowa Bożego. Trochę o nim rozmawiamy – kontynuuje. – Staramy się też, żeby przed prezentami było śpiewanie kolęd. U nas w rodzinie gra się na gitarze i keyboardzie, więc to kolędowanie trwa dosyć długo. A potem Pasterka, żebyśmy weszli w tę noc razem z naszymi dziećmi – o ile wystarczy nam sił po dwóch wigiliach, u jednej i drugiej rodziny. Ja sama jeszcze czasem słucham rozważań słowa Bożego. Dzień Bożego Narodzenia jest często „na zmęczeniu”: rozpakowywanie prezentów, zabawa z dziećmi, rodzinie, lecz niekoniecznie duchowo. Sami chcielibyśmy, żeby tej strony duchowej było więcej.

W kwestii duchowego przeżywania Adwentu i Bożego Narodzenia dużo się już dokonało i dokonuje. Bieganiu z mopem, myciu na zimnie okien, dziesiątemu wyjściu do paczkomatu towarzyszą słowa rekolekcyjistów (często w słuchawkach), że nie to jest najważniejsze, by dom lśnił i można było podać dwanaście potraw. I rzeczywiście wielokrotnie ten przekaz zaczyna brać górę nad komercją i konsumpcją. Chrześcijańskie rodziny mają tę świadomość, że tu chodzi o coś znacznie ważniejszego, i próbują, czasem metodą prób i błędów, nieść w świat bożonarodzeniową miłość. Jeśli po drodze zdarzą się takie „nieidealne”

święta, gdy na przykład dopadnie nas choroba, spiętrzą się trudne sprawy, nie zdążymy na czas z tym, co sobie zaplanowaliśmy, to wtedy – wbrew temu wszystkiemu – święta i tak przychodzą, a czasem zostawiają w naszym sercu wyjątkowy ślad.

## Wieczera serca, a nie ciała

Marta i Adam Bochenkowie to kolejna rodzina, która konsumpcyjnemu podejściu do świąt mówi „nie”, choć musieli wypracować swoje sposoby na przeżywanie tego czasu. W rodzinnym domu Marty prezenty pod choinką pojawiały się jedynie w dzieciństwie. Później członkowie rodziny doszli do wniosku, że nie jest to niezbędny element świętowania. Zdziwienie jej przyjaciel, że choinka może stać bez prezentów, było ogromne.

Pierwsze wspólne święta Marta i Adam wspominają jako bieganie, chęć dostosowania się do jednych i drugich rodziców. Dopiero pojawienie się dzieci odmieniło ich na tyle, że przestali skupiać się na tym, jak zaspokoić czyjeś oczekiwania. – Któregoś roku

porozmawialiśmy z rodzicami, że polowę świątecznego czasu chcemy spędzić we własnym domu – opowiada Marta. – I od tego się zaczęło. W Wigilię zostaliśmy w domu, a rodziców zaprosiliśmy, by dołączyli do nas, jeśli tylko by chcieli.

Najpiękniejsza Wigilia państwa Bochenków miała miejsce rok temu. – Moja babcia jest już osobą starszą, z demencją – wspomina Marta. – Mieszka razem z tatą, który często pracuje nawet w święta. Gdy zadzwoniłam do niego z życzeniami, okazało się, że jest w domu, i spontanicznie postanowiliśmy razem spędzić wigilię. Wtedy tata jeszcze nie wiedział, że nie będzie miał czym nas poczęstować, ponieważ babcia, przygotowując potrawy, zapomniała, że już raz je przyprawiła. To były dla nas święta niezwykle. Pojechaliliśmy tam i piliśmy herbatę. Zadbaliśmy wcześniej o oprawę modlitewną, o naszego ducha, byliśmy w kościele i przyszła taka konkluzja, że właśnie to były takie święta, jak trzeba. Dla mnie to nie ma znaczenia, co zjem, ale jak te święta przeżywam: czy potrafię się

uśmiechać, czy myślę o drugim człowieku, czy jestem w stanie dostosować się do różnych sytuacji. Dla dzieci prezenty oczywiście mają znaczenie, ale gdy dorastamy, już nie musimy spełniać swoich zachcianek, a możemy skupić się na tych, którym faktycznie czegoś brakuje.

– Mamy postanowienie, żeby nasze święta nie były bieganiem – potwierdza Adam. – Chcemy też, żeby modlitwa i wrażliwość na innych były obecne codziennie, nie tylko od święta.

– Ta zeszłoroczna wigilia pokazała nam, że najważniejsze to być razem – kontynuuje Marta. – Choć to była trudna historia, wychodziliśmy od taty uśmiechnięci. Święta bardziej odczuwamy duchem, a nie ciałem. Nie poprawi mi świąt zielony sweter albo piękna poduszka z reniferem.

W Dzienniczku s. Faustyna napisała, co robiła w ostatnią w swoim życiu Wigilię. Można powiedzieć, że również spędzała ją z bliskimi: „Przed wieczorem weszłam na chwilę do kaplicy, aby się podzielić w duchu opłatkiem z osobami kochającymi i drogimi dla serca, a jednak z daleka. Najpierw pograżyłam się w głębokiej modlitwie i prosiłam Pana o łaski dla nich, a później dla każdej szczególnie. Jezus dał mi poznać, jak bardzo mu się to podoba, a duszę moją napełniła jeszcze większa radość, że Bóg kocha szczególnie tych, których my kochamy” (Dz 1438). Prosta konkluzja: chodzi tylko o miłość.

Pewnie, że małemu Gościowi przychylibyśmy nieba. Ale po co, skoro nieprzypadkowo właśnie je opuścił. Zamiast przesadnie skupiać się na świątecznej oprawie, możemy pomóc naszej rodzinie doświadczyć cudu narodzin. W dobrych słowach, czułych spojrzeniach, skupionej na drugim człowieku uwadze. – Do czego prowadzą nas święta? – pytają retorycznie Marta i Adam. – Do bycia razem, do człowieczeństwa. Jeśli przy okazji zje się smaczny posiłek, to miło. Prawdziwym stołem jest nasze serce, w którym spotykamy się z Bogiem. ●

Polska tradycja łamania się opłatkiem szczególnie podkreśla wspólnotowy wymiar wieczery wigilijnej, która nie ma być jedynie zwykłym posiłkiem



HENRYK PRZONDZIONO/FOTO.GÓŚĆ

# Kopernik, jakiego nie znamy





Nie każdy wie, że jeden z najwybitniejszych i najbardziej wszechstronnych umysłów wszechczasów, znany głównie jako astronom, twórca heliocentrycznego modelu, który zrewolucjonizował myślenie o budowie Wszechświata,  
**związany był niegdyś z Wrocławiem.**

MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

Wrocław

**D**obiega końca ustanowiony przez Senat RP Rok Mikołaja Kopernika, powiązany z 550. rocznicą urodzin i 480. rocznicą śmierci uczonego. Był nie tylko astronomem, ale astrologiem, kartografem, prawnikiem, urzędnikiem, dyplomata, lekarzem, kanonikiem, matematykiem, fizykiem, filozofem i ekonomistą, zajmował się też strategią wojskową... Wszechstronność na miarę renesansu. Wyprzedził swój czas.

Pochodził z Torunia i sam siebie określał synem ziemi toruńskiej, nie utożsamiając się z żadną narodowością we współczesnym jej rozumieniu. Posługiwał się językiem niemieckim i łaciną, znał także grekę. Ale był też przez całe życie wiernym poddanym kolejnych królów polskich z dynastii Jagiellonów i – jak pisał – „nie ma obowiązków większych nad obowiązek względem Ojczyzny, dla której nawet życie należy poświęcić”.

W wieku 18 lat rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej, gdzie pobierał nauki z astronomii, matematyki i medycyny. Jego pobyt w Krakowie przypadł na okres świetności krakowskiej szkoły astronomiczno-matematycznej, zdobywał więc wiedzę od najwybitniejszych profesorów. To tam prawdopodobnie otrzymał niższe święcenia, uprawniające go do pełnienia określonych funkcji w Kościele, ale wbrew obiegowym opiniom, które spowodowane były błędnym odczytaniem XV-wiecznych dokumentów, nie został wyświęcony na kapłana. Na uniwersytecie w Bolonii podjął studia prawnicze, które kontynuował w Padwie, uzyskując w 1503 roku tytuł

doktora prawa kanonicznego. Równolegle studiował tam medycynę, nabywając uprawnienia do wykonywania zawodu lekarza, oraz filologię grecką.

### Prawnik, astronom, człowiek renesansu

– To najsłynniejszy prawnik na świecie – podkreśla ks. prof. Franciszek Longchamps de Bérier. – Mikołaj Kopernik miał tylko jeden dyplom doktora prawa kanonicznego. Całe życie pracował jako kanonik warmiński i utrzymywał się z tego. Ostatnio udało się odnaleźć jego poradę prawną, której udzielił w 1534 roku, a została ona opublikowana w 2006 roku – dodaje znany specjalista z prawa rzymskiego.

Ponadczasową sławę przyniosło Kopernikowi dzieło *O obrotach sfer niebieskich*, które ukazało się drukiem w Norymberdze w 1543 roku. Burzyło ono ówczesną wizję kosmosu, wywołało rewolucję naukową, największą od czasów starożytnych, nazywaną przewrotem kopernikańskim. „Wstrzymał Słońce, ruszył ziemię, polskie go wydało plemię” – brzmi znana rymowanka autorstwa XIX-wiecznego lwowskiego dramaturga Jana Nepomucena Kamińskiego, powtarzana uczniom w szkole.

Kanonik miał osiągnięcia naukowe także w innych dziedzinach, m.in. sformułował ilościową teorię pieniądza i prawo Kopernika-Greshama w ekonomii oraz twierdzenie Kopernika z geometrii płaskiej. Był tłumaczem bizantyjskiego pisarza Teofilakta Symokatty na język łaciński, autorem poematu *Siedem Gwiazd* oraz map Warmii i innych terenów Prus.

### Wrocławskie ślady

Wśród licznych urzędów administracyjnych, które piastował Kopernik, m.in. kanonika i kanclerza warmińskiego, komisarza Warmii czy administratora dóbr kapituły w Olsztynie, warto przywołać funkcję scholastyka wrocławskiej Kolegiaty Świętego Krzyża

i św. Bartłomieja, którą sprawował przez 35 lat, od 1503 do 1538 roku. Był więc tytularnym kierownikiem ważnej wrocławskiej szkoły, która miała znaczący wpływ na utworzenie Uniwersytetu Wrocławskiego. Głównym współpracownikiem Kopernika w tej sprawie był Bernard Wapowski – kanonik kapituły krakowskiej, sekretarz królewski, autor kroniki dziejów Polski, wybitny kartograf i astronom.

Na pamiątkę związków Kopernika z Wrocławiem w kolegiacie Świętego Krzyża ufundowana została pamiątkowa tablica. W pobliżu promenady miejskiej przed dawnym pałacem Leipzigerów (obecnie Hotel Altus Palace) z okazji jubileuszu 500-lecia urodzin astronoma w 1974 roku postawiony został okazały pomnik. Jego autorem był prof. Leon Podsiadły, zmarły przed trzema laty wrocławski artysta rzeźbiarz. Posąg ma postać korpusu ze stylizowanym układem heliocentrycznym i popiersiem astronoma. W 1977 roku zamontowano na nim tablicę z napisem: *Wrocławianie Mikołajowi Kopernikowi 1473–1543*.

Imieniem Mikołaja Kopernika nazwano park w pobliżu fosy miejskiej i Teatru Lalek we Wrocławiu. Jego obecna nazwa obowiązuje od 1 stycznia 1994 roku. Międzynarodowemu Portowi Lotniczemu Wrocław-Strachowice przy ul. Granicznej nadano 6 grudnia 2006 roku imię Mikołaja Kopernika i jego oficjalna angielska nazwa brzmi Copernicus Airport Wrocław. Szkoła Podstawowa nr 78 przy ul. Jedności Narodowej oraz Zespół Szkół Ekonomiczno-Ogólnokształcących przy ul. Drukarskiej też noszą imię polskiego astronoma. Mikołaj Kopernik ma we Wrocławiu swoją ulicę. Mieści się przy niej Instytut Astronomiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, którego budynek został wzniesiony jeszcze w latach 30. XX wieku, a nowa nazwa ulicy nadana w wyniku powojennej zmiany niemieckiego nazewnictwa na polskie. Jak widać, śladów Mikołaja Kopernika we Wrocławiu nie brakuje. ●

Wrocławski pomnik Mikołaja Kopernika z 1974 r., autorstwa rzeźbiarza Leona Podsiadły



JAKUB HORBACZ

Oleśnica

## Wiara blisko kultury

Zegnamy się z 2023 rokiem – to dobry czas na swoiste *résumé*, podsumowanie tego, co nas zaintrygowało, rozbawiło, przestraszyło, także w kulturze. Obecnie zauważyć można tendencję do tego, że nowe dzieło kultury: film, piosenka, nawet książka, zostaje w bardzo szybkim czasie zastąpione kolejną nowością, następnym „bestsellerem”. Jest taka dobra praktyka bycia na bieżąco z wydarzeniami kulturalnymi roku oraz przestudiowania wyróżnianych pozycji przez znane gremia. Nie zawsze jednak nowe musi oznaczać jakościowo dobre, sprawdzone, zweryfikowane. Patrząc okiem wiary, czasem dobrze po prostu się zamyślić, popatrzeć w niebo i zastosować się do wezwania: „zatrzymaj się, to przemijanie ma sens” w myśl *Zdumienia* – pierwszej części poematu *Tryptyk rzymski* Jana Pawła II. Taka umiejętność nabierania większego dystansu pozwala na bardziej przemyślane bycie w kulturze i wierze, która się kultury nie boi.

Jeśli się właśnie nad tym zastanowić, to niekiedy, sugerując się obrazami skrajnymi, łatwo zamknąć się w syndromie obłądzonej twierdzy. Kultura także wypływa z wiary – o tym za Ojcem Świętym Janem Pawłem II przypominał śp. o. Maciej Zięba OP w książce zatytułowanej *Pontyfikat na czasy zamętu. Jan Paweł II wobec wyzwania Kościoła i świata* (do której polecam wrócić z dzisiejszej perspektywy). W ostatni dzień grudnia wypada już trzecia rocznica śmierci dominikanina. W tekście programowym dla powstania Instytutu Tertio Millennio, założonego właśnie przez o. Ziębę, czyli w liście apostolskim Jana Pawła II *Tertio Millennio Adveniente* z 1994 roku, możemy znaleźć motywujące przesłanie: „Powtarza się dziś w świecie sytuacja z ateńskiego Areopagu, na którym przemawiał św. Paweł. Tych **areopagów** jest dziś wiele i są bardzo różne. Są to wielkie tereny współczesnej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Im bardziej Zachód odrywa się od swych chrześcijańskich korzeni, tym bardziej staje się terenem misyjnym, w znaczeniu wielorakich **areopagów**”.

Takie założenie pomaga odważnie patrzeć na kulturę wbrew jedynie pogoni za nowością, w świadomym szukaniu jakościowych źródeł. Właśnie na tych areopagach kultury szczególnie potrzebne jest nasze chrześcijańskie świadectwo. Podobnie do filozofa i znawcy katolickiej nauki społecznej, jakim był o. Maciej, wypowiadał się także ostatnio bp prof. Michał Janocha, historyk sztuki (w wywiadzie dla tygodnika „Teologia Polityczna Co Tydzień”), że „wiara, która nie potrzebuje kultury, staje się wiarą niepotrzebną”. Na koniec przypomnijmy słowa św. Jana Pawła II, który w związku z powołaniem Papieskiej Rady Kultury pisał: „Synteza kultury i wiary jest wymaganiem nie tylko kultury, lecz także wiary [...]. Wiara, która nie staje się kulturą, jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie w całości przemyślaną, nie przeżyta wiernie”.

Na spokojnie i świadomie, ale z odwagą idźmy na areopagi. ●

„Podzielić się opłatkiem,  
powiedz mi, co to znaczy?  
To dobrze życzyć innym  
I wszystko im przebaczyć”

Stanisław Ciesielczuk, *Wigilija*

JUSTYNA JANUS-KONARSKA

Wrocław

Okres świąteczny skłania nas do refleksji nad historią i strukturą życzeń, jako konstrukcji językowych i aktów mowy silnie zakorzenionych w naszej kulturze i w tradycji grzeczności językowej. Słowo jest darem, znakiem więzi z drugim człowiekiem i troski o niego, a rozmaite formuły życzące, noszące znamiona religijno-magiczne, są językowymi nośnikami tych treści.

### Tradycja składania życzeń

Na przełomie VI i VII wieku słowiański kalendarz naszych przodków rozpoczynał się 21 grudnia symbolicznym zwycięstwem światła nad ciemnością, czyli przesileniem zimowym. Uroczystości „Święta Godowego” lub „Zimowego Staniasłońca” kończyły się 6 stycznia. W domach stawiano drzewo życia, czyli snop zboża lub jemiolo, przyczarowano ogniska – tryzny, na cmentarzach palono ogniska, aby ogrzać zmarłych, i przewidywano pogodę na następny rok. Z czasem Godom nadano chrześcijańską interpretację, do czego przyczynił się cesarz Konstantyn, chrystianizując pogańskie święto boga Słońca (Sol Invictus) z 25 grudnia i godząc obie religie.

Wiele z tych słowiańskich zwyczajów zaadaptowało chrześcijaństwo, np. dwanaście potraw wigilijnych czy dodatkowe nakrycie przy stole oznaczające zaproszenie do stołu zmarłych. Siano pod obrusem miało zdobyć przychylność bogów odpowiedzialnych za wegetację roślin, a niesiona na czele pochodu kolędników gwiazda czy kłapiący paszczą turoń to symbole boga Słońca. Najważniejszy jednak w tym okresie był zwyczaj odwiedzania domów przez kolędników, co zagwarantować miało gospodarzom urodzaj i wszelkie dobra. W kulturze polskiej

# Poetyka życzeń



teologiczne znaczenie świąt Bożego Narodzenia łączyło się więc ze zwyczajami mającymi zapewnić prawidłowy rytm natury, urodzaj i dostatek. W momencie, gdy natura zamierała, myślano już o przyszłym roku i o tym, żeby był jak najlepszy, jak najbardziej dostatni i pomyślny. Wierzone, że życzenia mogą przyciągnąć ku dobremu albo odwrotnie – złe słowa mogą przynieść pecha. Traktowano je jako dar, wierząc w sprawczą i kreatywną moc słowa. W XIX wieku pojawił się zwyczaj wysyłania kartek świątecznych, a dziś życzenia papierowe zostały zdominowane przez SMS-y czy maile, jako formy pamięci i myślenia o drugiej osobie.

## Rola życzeń

Życzenia i składanie życzeń (wieszanie) można rozumieć jako formę językowego działania w interakcji – na równi z podziękowaniem, radą, zaproszeniem itp. Należą one do podstawowego repertuaru form grzecznościowych, jednoznacznie kojarząc się z życzliwością, radością ze spotkania, serdecznością i pragnieniem dobra dla innych. Treść życzeń jest w znacznym stopniu zdeterminowana kulturowo, a dodatkowo uwarunkowana naszą indywidualną zdolnością do empatii oraz rozpoznaniem pozycji i roli społecznej naszego rozmówcy. W najbardziej neutralny i dla każdego odpowiedni

sposób można życzyć zdrowia, szczęścia i pomyślności.

Życzenia wyrosły z kontaktów prywatnych, rodzinnych i przyjacielskich. Początkowo pełniły funkcję magiczną, połączoną z wiarą, że słowo może wywoływać to, czego życzymy. Z drugiej strony było w nich ukryte dowartościowanie innej osoby oraz funkcja fatyczna, podtrzymująca kontakt. Potwierdzała ona fakt istnienia więzi między nadawcą i odbiorcą. Nadawca, życzący słowem, przekazuje odbiorcy swoje przyjazne uczucia i wyraża empatię. „Życzyć” to, według słownika, czasownik opisujący działania werbalne, wyrażające intencję: „jeśli życzymy komuś czegoś dobrego, np. zdrowia, to wyrażamy nadzieję, że będzie on to miał”.

## Struktura życzeń

Struktura obiegowych polskich życzeń od lat nie uległa większym zmianom. Z sytuacji komunikacyjnej wynika obecność nadawcy i odbiorcy, naszego beneficjenta, dodatkowo podaje się okoliczność składania życzeń („z okazji”) oraz ich treść. Słowo życzące może również zostać zastąpione gestem kultury, np. łamaniem się opłatkiem, stuknięciem się kieliszkami, obsypaniem owsem czy ryżem, pokropieniem wodą święconą. Gesty te definiują nam myślenie symboliczne, integrujące nasze doświadczenie z rzeczywistością nadprzyrodzoną. Słowo i gest tworzą

jedność w systemie symboliczno-religijnym naszej kultury.

Życzenia nawiązują w wielu wypadkach do utrwalonej hierarchii powszechnie uznawanych i upragnionych wartości. Naszym bliskim życzymy szczęścia osobistego i rodzinnego, zdrowia, sukcesów zawodowych, długiego życia w zdrowiu i radości, wielu przyjaciół, spełnienia marzeń, ciekawego życia, uśmiechu losu, wzajemnej miłości, szacunku, zgodnego życia, rodzinnego ciepła, życia bez trosk (radości, spokoju, pogody ducha, samych pogodnych dni, radości na co dzień). Kontekst religijny wzbogaca życzenia o łaski Boże i błogosławieństwo Boże. Młodsze pokolenia życzą sobie miłych i spokojnych świąt, wielu prezentów, wspaniałej choinki, gwiazdki, hojnego mikołaja, szampańskiego karnawału i sylwestra.

Życzenia pokazują językowy obraz świata i stereotypowe wyobrażenie szczęścia w wymiarze spokojnego i kochającego domu (zadowolenia z dzieci/z bliskich, radosnych i spokojnych świąt, długiego życia w gronie kochających osób, prezentów pod choinkę, smacznego karpia i wszelkich obfitości stołu życzą...). Na ten obraz świata składa się również zdrowie ducha i ciała (radosnych dni, pogody w sercu, pogody ducha), zadowolenie z pracy oraz dostatek materialny.

Typowe życzenia bożonarodzeniowe brzmią na przykład: Zdrowych i wesołych (radosnych, spokojnych) świąt Bożego Narodzenia życzą – a warianty polegają na rozbudowie określeń (np. białych, cichych, świętych świąt), poetyzacji lub uwzniośnieniu treści (w nadchodzących dniach Narodzenia Pańskiego, w dniu narodzin Pana). Nasza kultura kładzie dodatkowy nacisk na ciepło i serdeczność. Formuły życzeń bywają: najlepsze, serdeczne, najserdeczniejsze, ciepłe, gorące, najgorętsze; wzbogacone o zapewnienie szczerości: szczere, najszczerze; i życzliwości: najlepsze, najpiękniejsze; a nawet szacunku (pozwalam sobie życzyć życzenia).

I my również chcielibyśmy złożyć dziś wszystkim tradycyjne życzenia słowami ks. Jana Twardowskiego, wierząc w kreatywną moc słów: Pomódlmy się w Noc Betlejemską, w Noc Szczęśliwego Rozwiązania, by wszystko się nam rozplatało, węzły, konflikty, powikłania. ●



ARCHIWUM CENTRUM HISTORII ZAJEZDZIA

**„Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku, terazniejszości ani prawa do przyszłości”**

Józef Piłsudski

---

**ADAM PACZEŚNIAK**

---

Centrum Historii Zajezdnia

**P**o II wojnie światowej na Ziemach Zachodnich i Północnych nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności. Dotychczasowi mieszkańcy musieli je opuścić, a na ich miejsce przybyli nowi – z centralnej Polski czy ziem włączonych w 1939 roku do Związku Sowieckiego. Co tu zastano, co przywieziono, co wytworzono, ale także i co utracono, opowiada plenerowa i interaktywna wystawa modułowa „Dziedzictwa Ziem Zachodnich i Północnych”, która stoi na placu przed Centrum Historii Zajezdnia. Dostępna jest za darmo codziennie przez całą dobę.

### Przenikanie się tradycji

Z różnymi zwyczajami przybywali na Ziemię Zachodnie i Północne ich nowi mieszkańcy. Jedni przywozili ze sobą tradycję święcenie wieńców adwentowych, inni odliczali dni do Bożego Narodzenia w kalendarzach adwentowych. Ci, którzy przybyli ze wschodu Polski, kojarzyli ten okres z „czasem swadziebnym”, kiedy swatano młodych. Wspólnym elementem był udział w roratach. Z biegiem lat doszły jeszcze tak popularne dziś jarmarki bożonarodzeniowe, które są tradycją niemiecką. W Polsce najstarsze

przedświąteczne targowisko odbywa się we Wrocławiu, a wzmianki o nim pochodzą już z XVI wieku. Podobne przenikanie się kultur i zwyczajów obserwujemy podczas obchodów świąt Bożego Narodzenia. Na Ziemach Zachodnich i Północnych prezenty w Wigilię do jednych domów przynosił Gwiazdor, do innych Dzieciątko, św. Mikołaj czy Aniołek. Potrawy na świątecznych stołach w rodzinach, które osiadły na dawnych terenach poniemieckich, to już zupełnie osobny i nadzwyczaj obszerny temat.

### 4 krainy – 4 dziedzictwa

Każdy zwyczaj, z którym przyjechali przybysze ze wschodu albo z którym zostali nieliczni autochtoni, to część dziedzictwa tych ziem. Jest częścią tego, z czego jest zbudowana nasza tożsamość. Warto ją poznać, warto zgłębić różne kategorie dziedzictw. W przystępny sposób opowiada o nich multimedialna, modułowa wystawa „Dziedzictwa Ziem Zachodnich i Północnych”, którą mieli okazję poznać w październiku mieszkańcy Śląska Opolskiego, a w listopadzie Zielonej Góry. Teraz – przez cały grudzień – stoi ona w stolicy Dolnego Śląska na placu przed Centrum Historii Zajezdnia.

– Wystawa składa się z czterech części, w których opowiadamy o różnych kategoriach dziedzictw, z jakimi mamy lub mieliśmy do czynienia na Ziemach Zachodnich i Północnych – mówi dr Katarzyna Bock-Matuszyk, kuratorka wystawy (Centrum Historii Zajezdnia).

Składająca się z czterech modułów ekspozycja ma symboliczny kształt – każdy fragment przybrał formę jednego poszczególnych regionów Ziem Zachodnich i Północnych: Warmii i Mazur, Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Śląska. Wędrowkę przez wystawę zaczynamy w module „śląskim”, poznając dziedzictwa zastane, w kolejnej części zobaczymy dziedzictwa wszczone, w „Pomorzu

Zachodnim” obejrzymy dziedzictwa wytworzone, zaś w pawilonie „warmińsko-mazurskim” – dziedzictwa utracone. Utracone zarówno poprzez celowe działania, jak i poprzez procesy zmiany życia i sposobów kultywowania tradycji.

Zaczynamy od tego, co Polacy przybywający tutaj po II wojnie światowej zastali, przechodzimy do tego, co ze sobą przywieźli zarówno w spakowanych walizkach, jak i w sercach oraz pamięci o zwyczajach i relacjach międzyludzkich. Następnie możemy zapoznać się z tym, co zostało wytworzone już tutaj przez tę wyjątkową grupę ludzi przybyłych z różnych stron. A na zakończenie zapraszamy do refleksji o tym, co zostało. Dzięki tym różnym kategoriom dziedzictw, których możemy się doszukać na Ziemiach Zachodnich i Północnych, obserwujemy to, co przybysze z różnych stron tu zastali, ale również co ze sobą przywieźli i wszczepili jako zupełnie nową jakość, co było ich materialnymi i niematerialnymi skarbami spakowanymi w walizkach i we własnych sercach. Jak przetrwała pamięć o zwyczajach i o relacjach międzyludzkich. Wystawa snuje opowieść także o tym, co tutaj powstało po II wojnie światowej – od infrastruktury i architektury po nowe tradycje i nowe zwyczaje.

### Dlaczego warto pamiętać?

Dlaczego pokazywanie tej spuścizny jest takie ważne? Okazuje się, że młode pokolenie nie zawsze wie, jak ich przodkowie zagospodarowywali ziemię przyznane Polsce w wyniku nowego podziału Europy po konferencji jałtańskiej, jak się tu aklimatyzowali, jak oswajali całe to poniemieckie otoczenie, które dla nich było obce i w niczym nie przypominało rodzinnych stron (może poza przybyszami z Wielkopolski i Górnośląska).

Unikatowe – materialne i niematerialne – dziedzictwo ludzi zamieszkujących tereny przyłączone do Polski po 1945 roku, które doświadczyły niemal całkowitej wymiany ludności, uświadamia jednocześnie, jakiej otwartości i kompromisów wymagał proces tworzenia się nowej wspólnoty. Wystawa „Dziedzictwa Ziemi Zachodnich i Północnych” pokazuje różnorodność dziedzictw, które tutaj się spotkały. Próbuje też wytłumaczyć, w jaki sposób ta wielość kultur wpłynęła na kształtowanie się ostatnich kilku pokoleń mieszkańców Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej, zachodniej części Pomorza, Warmii czy Mazur.

### Fenomen Ziemi Zachodnich i Północnych

Forma wystawy została skonstruowana w taki sposób, aby oszczędnie gospodarować tekstem – duże znaczenie mają liczne fotografie, ilustracje, mapy czy plakaty ze wszystkich ośrodków, które współpracują ze sobą w ramach Sieci Ziemi Zachodnich i Północnych. Są to: wrocławski Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” prowadzący Centrum Historii Zajezdnia przy ul. Grabiszyńskiej, Instytut Zachodni z Poznania, Instytut Śląski z Opola, Centrum Dialogu Przełomy, będące oddziałem Muzeum Narodowego w Szczecinie, i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego z Olsztyna. Mamy tu też nagrania relacji historii mówionej czy elementy interaktywne, które pobudzają wyobraźnię widza i ułatwiają przyswojenie wszystkich treści.

– Na tej wystawie możemy zobaczyć kilka punktów widzenia na dziedzictwa, które pozwalają zrozumieć fenomen



ARCHIWUM CENTRUM HISTORII ZAJEZDZIA

Wystawa, dostępna także po zmroku, wprowadza odbiorcę w świat dziedzictwa poprzez interakcję

Ziemi Zachodnich i Północnych z wielu perspektyw – podkreśla dr hab. Wojciech Kucharski, zastępca dyrektora Centrum Historii Zajezdnia ds. naukowych.

Ciekawa forma, intrygująca ikonografia i głosy świadków historii mają zachęcić zwiedzających do refleksji nad zmieniającym się stosunkiem do tego, co nas otacza, i nad naszym wpływem na to, co dla kolejnych pokoleń będzie dziedzictwem zastanym, wszczepionym, wytworzonym lub utraconym.

Wystawa „Dziedzictwa Ziemi Zachodnich i Północnych” stoi do 3 stycznia 2024 roku na placu przed Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu przy ul. Grabiszyńskiej 184. Wstęp na nią jest darmowy i możliwy przez całą dobę przez 7 dni w tygodniu. Tych, którzy chcieliby pogłębić swoją wiedzę o fenomenie Ziemi Zachodnich i Północnych oraz ich mieszkańcach, Centrum Historii Zajezdnia zaprasza do zwiedzenia wystawy głównej „Wrocław 1945–2016”. ●

**Projekt wystawowy „Dziedzictwa Ziemi Zachodnich i Północnych”** został dofinansowany ze środków budżetu państwa. Program Ministerstwa Edukacji i Nauki „Społeczna odpowiedzialność nauki – Popularyzacja nauki i promocja sportu”. Wystawa mobilna „Dziedzictwa Ziemi Zachodnich i Północnych”.

**Sieć Ziemi Zachodnich i Północnych** to konsorcjum pięciu instytucji: Instytutu Śląskiego w Opolu, Instytutu Północnego w Olsztynie, Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Centrum Dialogu Przełomy – Oddziału Muzeum Narodowego w Szczecinie oraz Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu. Działalność Sieci jest realizowana dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

# Św. Mikołaj



## Staje przed nami jeden z najbardziej znanych i kochanych świętych, któremu jednak zrobiono ogromną hagiograficzną (!) krzywdę.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

to fragment „Legendy na dzień św. Mikołaja”, opracowanej przez Jakuba de Voragine: „Mikołaj, obywatel miasta Patary, był synem bogatych i świątobliwych rodziców. Ojciec jego nazywał się Epifanes, matka zaś Joanna. Zrodziwszy go w pierwszej wiosnie swej młodości, rodzice jego wiedli następnie życie wstrzemięźliwe; jakby nie w małżeńskim stanie. On zaś, gdy kąpano go w pierwszym dniu jego życia, stanął wyprostowany w wannie, a nadto we środy i piątki raz tylko dziennie ssał pierś. Gdy podrośl, unikał swawoli swoich rówieśników, uczęszczając raczej gorliwie do kościołów, a tam, co tylko mógł zrozumieć z Pisma Świętego, zachowywał starannie w pamięci. Po śmierci rodziców począł zastanawiać się, w jaki sposób użyć swych wielkich bogactw nie dla sławy wśród ludzi, lecz dla chwały Bożej. Wtedy to pewien jego sąsiad, człowiek dość dobrego rodu, zmuszony był z biedy trzy swoje niezamężne córki wysłać na ulicę, aby w ten sposób móc żyć za cenę ich hańby. Gdy święty dowiedział się o tym, wzdrygnął się na myśl o takiej zbrodni i zawińawszy w chustę bryłę złota, wrzucił ją w nocy potajemnie przez okno do jego domu i równie potajemnie odszedł”.

Wystarczy tych sensacji? Z całą pewnością – zadajmy sobie pytania:

Ilu młodych małżonków świadomie i dobrowolnie zrezygnuje z życia małżeńskiego, skoro tak wielu

z nich współżyje już przed ślubem (i poza małżeństwem), uważając to za coś „normalnego”?

Która matka miała tak cudowne dziecko, by w pierwszym dniu swego życia stawało ono wyprostowane w wannie podczas kąpeli?

Dziecko we środy i piątki raz tylko dziennie ssące pierś matki?! Owszem: można spotkać dzieci (i nie tylko dzieci!) jedzące raz dziennie – czyli od rana do wieczora!

W jakiej to szkole uczniowie studiują Pismo Święte i z utęsknieniem (!) czekają na lekcje religii, nawet na pierwszej czy ostatniej godzinie zajęć?

A kto z nas tak ryzykancko wspiera finansowo podejrzanego towarzystwo, nie mając pewności, na co owe pieniądze pójdą, i nie odpisując sobie nawet tej darowizny od podatku?

I najważniejsze: kto posiada dziś (uczciwie zdobyty) tak wielki majątek – w dodatku w postaci złotych brył – by móc dzielić się nimi w ciemną noc z obcymi?

Takim to sposobem bez trudu udowodnimy sobie i innym, że świętość nie jest osiągalna, a św. Mikołaj przyda się ewentualnie dla dzieci (przecież to jeszcze jedna okazja do komercji!), lecz naśladować go absolutnie nie można.

Niestety, także w Polsce w miejsce świętego biskupa Mikołaja obecnie lansowana jest od lat postać nosząca znamiona kultury brytyjskiej i amerykańskiej: to starszy mężczyzna z białą brodą, ubrany w czerwony strój, który rozwozi dzieciom prezenty saniami ciągniętymi przez zaprzęg reniferów. Według niektórych wersji zamieszkuje wraz z grupą elfów Laponię. Grzeczne dziecko ma szansę znaleźć pod poduszką lub w skarpecie prezenty na „mikołajki”. To kolorowa bajeczka, warta promowania, bo przynosząca wymierne zyski i odsuwająca na bezpieczną (?) odległość wizję świętości, zaplanowaną dla każdego człowieka.

Co chce nam przekazać biskup Miry św. Mikołaj, żyjący na przełomie III i IV wieku? Czym może zaimponować, czego nauczyć?

Najkrócej mówiąc: wyobraźni miłosierdzia. Święty miał niewątpliwie oczy dostrzegające ludzkie potrzeby

i nadzwyczajny gest, umiał się dzielić! Ile trzeba czasu, byśmy taki styl życia pojęli i przyjęli?

Szansa, że miłosierdzie stałoby się jakby drugą naturą chrześcijanina, wydaje się naprawdę realna. Skoro św. Mikołaj pojawia się już w świadomości najmłodszych dzieci, jest przez nie oczekiwany i kojarzy się z dobrocią – coś stoi na przeszkodzie, by te dzieci uwierzyły słowom Pana Jezusa, że „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35)? Byle tylko tej okazji nie zmarnować na samym początku procesów wychowawczych. „Wszyscy jesteście aniołami z jednym skrzydłem: możemy latać tylko wtedy, gdy obejmemy drugiego człowieka” – napisał Bruno Ferrero.

Skoro rodzimy się absolutnymi egoistami, potrzebne nam będą nieustannie ćwiczenia w kierowaniu się miłosierdziem.

### ĆWICZENIA PRAKTYCZNE

- ▶ dzielenie się z innymi, rezygnowanie nawet z rzeczy dozwolonych i dobrych;
- ▶ podejmowanie prób życia wspólnego, gdzie własność prywatna redukowana jest do niezbędnego minimum;
- ▶ poprzestawanie na rzeczach niezbędnych;
- ▶ przekazywanie innym rzeczy nam już niepotrzebnych, a zdalnych do użytku;
- ▶ przeznaczenie z góry określonej części pieniędzy na rzecz potrzebujących (przekazywanych w odpowiedni sposób);
- ▶ zauważanie osobistych spraw materialnych w rachunku sumienia;
- ▶ świadome zgodzenie się na czasowe doświadczenie życia ludzi ubogich;
- ▶ kształcenie mądrze pojętej oszczędności...

Święty Mikołaju, czy zgodzisz się być naszym nauczycielem w kształceniu mądrze pojmowanej miłości Boga i bliźnich? ●

Święty Mikołaj. Corrado Giaquinto, olej na płótnie, Muzeum Fesch, Korsyka

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

# Wciąż chcę **być** sobą

Istota ludzka, **człowiek gubi się w tym pędzie**. Na nasze zachowanie nie wpływają już rozmowy z przyjaciółmi czy uwagi naszych bliskich, ale liczba „lajków” w sieci.

**B** yło to niemal ćwierć wieku temu, a jakby wczoraj... nasze małżeństwo dopiero raczkowało. Już wtedy głód wiedzy, głód informacji zaspokajany był poprzez poszukiwania w internecie odpowiedzi na nurtujące pytania. Już wtedy udawało się odnaleźć w „cyfrowym świecie” odpowiedzi na pytania dotyczące najodleglejszych zakątków Ziemi bądź najdawniejszych jej dziejów. Z czasem zaczęliśmy „googlować”. Natomiast dzisiaj już przestajemy „sprawdzać w internecie”, a coraz częściej „rozmawiamy” ze sztuczną inteligencją.

Imponujący jest postęp cywilizacyjny i technologiczny; szybkość uzyskania odpowiedzi na nurtujące nas w naszej codzienności pytania. Stało się tak, że pierwszym odruchem, gdy potrzebujemy przepisu kulinarnego, sugestii dotyczącej kierunku wyprawy wakacyjnej czy przycięcia drzewek na działce, nie jest już skorzystanie z wiedzy i życzliwości bliskich osób, ale zdeponowanie całego zaufania w cyfrowym świecie Internetu i różnych jego narzędzi.

Istota ludzka, człowiek gubi się w tym pędzie. Wpływu na nasze zachowanie nie mają już rozmowy z przyjaciółmi, opinie naszych bliskich i ich życzliwe czy nawet kąśliwe uwagi, ale liczba „lajków”, czyli „polubień” na tzw. profilach społecznościowych.

Jesteśmy jednocześnie świadkami dehumanizowania, odczłowieczania naszych domów. Coraz częściej posiadanie jakiegoś psa czy kota przez dwoje młodych ludzi zagusza ich potencjalne rodzicielstwo i staje się nieudolną protezą pełnej rodziny. Jakże często w dyskursie publicznym używany jest termin „adopcja” w odniesieniu do zwierzęcia. Tak wiele osób „adoptuje” psa czy kota ze schroniska dla zwierząt. Oczywiście gest to szlachetny, ale nazwany w sposób zupełnie fałszywy. Według słownika języka polskiego



FREEMIK.COM

słowo adopcja znaczy tyle, co akt prawny dotyczący uznania cudzego dziecka za własne; przysposobienie, usynowienie. Brońmy zatem ludzkiego prawa do adopcji ludzi, a nie zwierząt, wszak nie jest bez znaczenia, jakimi słowami opisujemy naszą rzeczywistość.

Dajemy się ponieść pseudoekologicznemu nurtowi promującemu tezę, że największym zagrożeniem dla natury, dla ziemi, dla świata jest człowiek. Rabunkowa gospodarka, nieroztropne gospodarowanie zasobami naturalnymi, brak poczucia odpowiedzialności za otaczający nas świat łatwo jest przekuć w tezę, że człowiek jest tą istotą, która zagraża wręcz istnieniu naszej planety. Takie myślenie stanowi znakomite podłoże pod pomysły depopulacyjne, czyli aborcje, eutanazje itp. Owszem, obdarzeni jesteśmy wolną wolą i niestety często jej nadużywamy, korzystamy w nieodpowiedzialny sposób... Uznawanie jednak istoty ludzkiej, korony stworzenia, za zagrożenie dla świata jest tezą iście nieprawdziwą, zakrawa wręcz o bluźnierstwo.

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył ich mężczyzną i niewiastą” (Rdz 1, 27). Zatem jesteśmy stworzeniem doskonałym. Obdarzeni wolną wolą niejednokrotnie błędzimy, upadamy i popełniamy czasem straszne błędy, ale wciąż jesteśmy stworzeni na Jego Boski obraz i podobieństwo.

Nie mówmy zatem, tłumacząc różne swe potknięcia i upadki, że jesteśmy **tylko** ludźmi. Skoro jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, to jesteśmy **aż** ludźmi, a nie „tylko”. Wszak sam Bóg stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Popełniamy błędy, upadamy, błędzimy, dajemy się zwodzić, ale nie możemy tracić naszej ludzkiej godności. Nie możemy oddawać ról ludzkich i ludzkiej godności zwierzętom.

Cytując przepiękną pieśń – „ludu kapłański, ludu królewski, zgromadzenie święte, ludu Boży” – bądźmy sobą, bądźmy święci. Błogosławieni małżonkowie Mario i Alojzy, módlcie się za nami.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE





HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

# Zdrowo i smacznie

## Piernik orkiszowy długo dojrzewający

### Składniki:

#### Piernik:

- ▶ 500 g miodu
- ▶ 430 g cukru trzcinowego
- ▶ 250 g masła
- ▶ 1 kg mąki orkiszowej typ 650
- ▶ 3 całe jajka
- ▶ 3 łyżeczki płaskie sody
- ▶ 120 ml mleka (może być bez laktozy)
- ▶ 0,5 łyżeczki soli
- ▶ mieszanka przyprawy piernikowej
- ▶ konfitura z czarnej porzeczki – 3 słoiczki 250 g (do przekładania)

#### Mieszanka przyprawy piernikowej:

- ▶ 14 g cynamonu w proszku
- ▶ 12 g goździków w proszku
- ▶ 9 g gałki muskatołowej w proszku
- ▶ 12 g kakao w proszku
- ▶ 13 g ziela angielskiego w proszku
- ▶ 3 g galgantu w proszku
- ▶ 3 g bertram w proszku

#### Masa orzechowa:

- ▶ 200 g masła
- ▶ 200 g cukru trzcinowego
- ▶ 3 łyżki śmietanki kremówki 30%
- ▶ 280 g zmielonych orzechów włoskich
- ▶ 3 łyżki soku z cytryny
- ▶ 3 łyżki „wiśniówki”

#### Polewa:

- ▶ 200 g cukru trzcinowego
- ▶ 30 g wody
- ▶ 120 g masła
- ▶ 25 g kakao

### Wykonanie:

Składniki **mieszanki przyprawy piernikowej** mieszamy razem.

**Przygotowanie ciasta piernikowego:** Miód, cukier trzcinowy i masło doprowadzamy w garnku do wrzenia. Odstawiamy do wystudzenia. Dodajemy pozostałe składniki i mieszamy do ich połączenia.

Powstałą masę przekładamy do szklanej bądź porcelanowej miski, którą przykrywamy i wstawiamy do lodówki na około dwa tygodnie na „dojrzewanie”.

Po dwóch tygodniach wyjmujemy ciasto z lodówki. Dzielimy na trzy części. Piekarnik nagrzewamy do temp. 180°C, góra-dół. Każdą z części rozwałkowujemy, jeśli trzeba podsypujemy mąką. Ciasto można od razu rozwałkować na papierze do pieczenia i potem przenieść na blachę (blachy o wymiarach standardowego piekarnika).

Kolejno wypiekamy poszczególne części. Po umieszczeniu blachy z ciastem w piekarniku, temperaturę zmniejszamy do 150°C i pieczemy każdą część około 15–20 minut.

**Przygotowanie masy orzechowej:** Masło, cukier trzcinowy zagotowujemy. Dodajemy śmietankę i orzechy włoskie. Ponownie krótko zagotowujemy. Mieszamy całość i wystudzamy. Ucieramy zimną masę. Dodajemy sok z cytryny oraz „wiśniówkę”. Powstałą masę orzechową dzielimy na „dwie” – dwa przełożenia.

**Przekładanie:** **1.** Placek; **2.** Masa orzechowa – połowa porcji; **3.** Konfitura porzeczkowa – połowa; **4.** Placek; **5.** Masa – połowa; **6.** Konfitura – połowa; **7.** Placek. Całość przykrywamy papierem do pieczenia i umieszczamy w lodówce na kolejne trzy/cztery dni. Obciążamy ciasto. Po trzech dniach wykonujemy polewę.

**Przygotowanie polewy:** Mieszamy składniki, doprowadzamy do wrzenia i gotujemy około 5 minut. Ciasto z lodówki kroimy w poprzek na trzy części. Każdą z części polewamy polewą. Wykorzystujemy polewę, kiedy jest ciepła, aby równomiernie „rozłożyła” się na cieście. Przed zastygnięciem polewy można posypać ciasto bakaliami. Piernik można bezpiecznie przechowywać w lodówce przez kilka dni.

**UWAGA!** – przygotowanie piernika trwa dwa tygodnie.

Pieczenie piernika na święta Bożego Narodzenia należy rozpocząć **około 6 grudnia**, aby 20 grudnia wypiec, a w poranek dnia wigilijnego przystroić polewą i bakaliami.



Więcej przepisów na stronie: [www.hildegarda.pl](http://www.hildegarda.pl)

# Warto...

...  
przeczytać



## Dialog duszy z Jezusem

„Nuże więc słaby człeku, oderwij się nieco od swych zajęć, schroń się na chwilę przed naporem swych burzliwych myśli”, sugeruje Jezus człowiekowi w książce Ludwika Velli **Jezus-hostia przemawia** (2022). Autorem tej książki jest urodzony na Malcie w 1859 r. późniejszy kapłan i teolog. Swoje trzy tomowe dzieło pisał w latach 1900–1917. Vella dostrzega u człowieka głód Boga i próbuje nakarmić siebie współczesnym finezyjnym modlitewnikiem. Oto dostajemy do kontemplacji rozmowę Jezusa z duszą. Jest to dyskurs stylizowany. Język barokowy i kwiecisty, pełen archaizmów daje nam liryczną kunsztowną, acz rygorystyczną. Zatopienie w lekturze staje się swoistym uwielbieniem. I tak jak adoracja wymaga koncentracji i skupienia, tak lektura Velli zobowiązuje do zadumy nad tekstem, nad poszczególnymi zdaniem, nad każdym słowem. Spełniając te wymogi, odbędziemy elitarną mistyczną podróż, która odbuduje nasze relacje z Bogiem, zintensyfikuje świat duchowy, zdynamizuje modlitwę. Lektura podzielona jest na godziny, a te dodatkowo na cztery kwadranse. Obecny polski przekład literacki obejmuje 10 godzin rozmów w tomie I i 8 godzin w tomie II. W pakiecie z modlitewnikiem dostajemy krótką notę biograficzną autora oraz omówienie zastosowanych środków stylistycznych. Bogate przypisy końcowe uzupełniają treść i poszerzają wiedzę czytelnika. Książka Vella stawia w centrum wszechświata i człowieka tabernakulum, co nabiera ekskluzywnego wydźwięku w okresie Adwentu, kiedy oczekujemy na Słowo, które stanie się Ciałem i zamieszka wśród nas. Książka jest swoistą formą nabożeństwa do Jezusa Eucharystycznego i jako taka będzie niebanalnym przygotowaniem na tegoroczną pamiątkę Jego przyjścia. W zagubieniu globalnym (wojny, przemoc, zło panoszą się i pyszni), a także w zagubieniu lokalnym (otępiająca przedświąteczna gorączka) niech to będzie nasze antidotum. ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...  
obejrzeć



## Gorączka czarnego złota

W tym numerze chciałbym zaproponować Państwu najnowszy film Martina Scorsese. Reżyser w swojej pracy twórczej jest niez mordowany, na pewno nie ma więc mowy o artystycznej emeryturze. Dojrzałość reżysera widać w każdym z ostatnich filmów, pełnych złożoności i osobistych dylematów. **Czas krwawego księżyca** to film, w którym witają nas dwa wyjątkowo amerykańskie gatunki: western i kryminał, zaś w ostatnim akcie przechodzimy do dramatu, który wprowadza nas w podsumowanie całego dzieła. Niektórzy mogą być zdziwieni, jak udało się to wszystko zmieścić w filmie. Całość trwa około 3,5 h, dlatego możemy mieć wrażenie, że oglądamy kilka połączonych filmów lub miniserial. Jest to ekranizacja książki Davida Granna o tym samym tytule.

Teren zamieszkiwany przez Osagów okazuje się pełen złożeń ropy naftowej. Czarne złoto to nie tylko kapitał amerykańskiego społeczeństwa – w wielu przypadkach staje się on prawdziwym postkolonialnym krwawym diamentem. Plemię Osagów zapisało się w historii jako Indianie, którzy zatrudniali białych i prowadzili wystawne życie, aż do czasów wrogiego przejścia ich interesów. Reżyser ukazuje ten moment jako zbieg wielu dziwnych i niewyjaśnionych zabójstw członków plemienia. W filmie Scorsese stosunki rdzenno-kolonialne oraz tematy gospodarcze stanowią tło historii miłosnej pomiędzy Ernestem i Mollie. Historia ich relacji nie jest przejrzysta, gdyż wujowi Ernesta, który niejako doprowadził do ich związku, przyświecała chęć wkupienia się w dobre prosperującą indiańską rodzinę. Wydaje się jednak, że miłość pomiędzy Ernestem i Mollie jest prawdziwa i szczerą. Jak wygląda to naprawdę? Jaki będzie finał zbrodniczej historii? Czy FBI zidentyfikuje przyczynę śmierci i wymierzy sprawiedliwość? Zachęcam do poświęcenia kilku godzin na tę kinową ucztę i doświadczenia najbardziej osobistego filmu Scorsese. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Jaskinia Niedźwiedzia

MIKOŁAJ GOSPODAREK



Kopalnia uranu w Kletnie

...  
zwieźć

## Zgłębiaj tajemnice dolnośląskich podziemi

Średniowieczne sztolnie, sekrety podziemi projektu Riese, piękno natury w Jaskini Niedźwiedziej, owiane legendą podziemia zamków – to tylko przykłady miejsc, które możemy eksplorować jesienią na Dolnym Śląsku. Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego ruszył z nową akcją promującą odkrywanie tajemnic w regionie.

Mroczne sekrety i kręte korytarze pełne zawilej historii... **Szlak Tajemniczych Podziemi** zrzesza dziesięć arcyciekawych atrakcji. Podziemia dolnośląskich twierdz i zamków czy wnętrza dawnych kopalni skrywają jeszcze niejedną nierozwiązaną zagadkę. Dlatego wycieczka w głąb dolnośląskiej ziemi to doskonała lekcja lokalnej, niekiedy niezwykle dramatycznej historii.

Na głębokości 50 m pod **zamkiem Książ** można przejść trasę turystyczną o długości 500 m, która intryguje historią z okresu II wojny światowej. Do obiektów projektu Riese, największego takiego przedsięwzięcia nazistowskich Niemiec, należy również **Podziemne Miasto Osówka**. Zwiedzić tam można 1200 m korytarzy, hal i wyrobisk z 1945 roku, a nawet w ramach trasy ekstremalnej przeprawić się łódką desantową. Do szlaku należą też dwie imponujące pruskie **twierdze warowne**: w **Kłodzku** oraz w **Srebrnej Górze**. Pod starówką Kłodzka ciągnie się również **Podziemna Trasa Turystyczna**, w której przez stulecia toczyło się życie – znajdowały się tam magazyny, kantory, karczmy i kryjówki. Obecnie można zwiedzić korytarze o długości blisko 600 m.

Tych, którzy wybierają się w okolice Karkonoszy, zapraszamy do **Time Gates – Bramy Czasu** w Jeleniej Górze, gdzie podczas wędrówki podziemiai można odbyć wyjątkową podróż w czasie, poznając niezwykle legendy i historię regionu.

Zachęcamy również do odwiedzenia **Jaskini Niedźwiedziej** – najdłuższej jaskini w polskiej części Sudetów. Ze względu na unikalną i dobrze zachowaną szatę naciekową uchodzi ona za najpiękniejszą w Polsce. Można ją zwiedzać na dwa sposoby: trasą turystyczną oraz ekstremalną, podczas której turyści poczują się jak prawdziwi grotołazi.

Na dolnośląskiej trasie znajdują się też dawne kopalnie, a wśród nich **kopalnia św. Jana w Krobicy** – jedna z najstarszych w Polsce. W **Starej Kopalni w Wałbrzychu** można przejść podziemną trasę turystyczną. Na terenie byłego zakładu górniczego zwiedzający poznają cały proces i historię wydobycia węgla kamiennego na tym terenie. Magicznym miejscem na mapie Dolnego Śląska jest **kopalnia uranu w Kletnie**. Wizytówką trasy są kolorowe wystąpienia miejscowych minerałów takich jak: fluoryt, ametyst, malachit czy baryt. W Górach Żółtych można odkryć skarby **kopalni złota**. To ponad godzinne zwiedzanie dwóch sztolni, podczas którego spotkać można ducha Gertrudy, zobaczyć, ile złota wydobyto przez wieki w Żółtym Stoku, i podziwiać podziemny wodospad. Najmłodszy na pewno nie będą się nudzić przy płukaniu złota oraz podczas podziemnego spływu łodzią.

Więcej informacji i ciekawostek na temat akcji znajdziecie na oficjalnych profilach Dolnego Śląska w mediach społecznościowych oraz na stronie [www.dolnyslask.travel](http://www.dolnyslask.travel).

Do zobaczenia na szlaku!

KATARZYNA SZAJDA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**

## Oczekujemy Zbawiciela Świata i Jego królestwa.

W krzyżówce są wyróżnione kolorem trzy grupy krzyżujących się ze sobą haseł, związanych z nadchodzącymi świętami. Ujawnione litery na skrzyżowaniach pomogą znaleźć miejsce ich wpisywania:

**E** – miejscowości związane z narodzeniem i dzieciństwem Pana,

**A** – imiona Trzech Króli,

**O** – ich dary ofiarowane Dziecięciu.

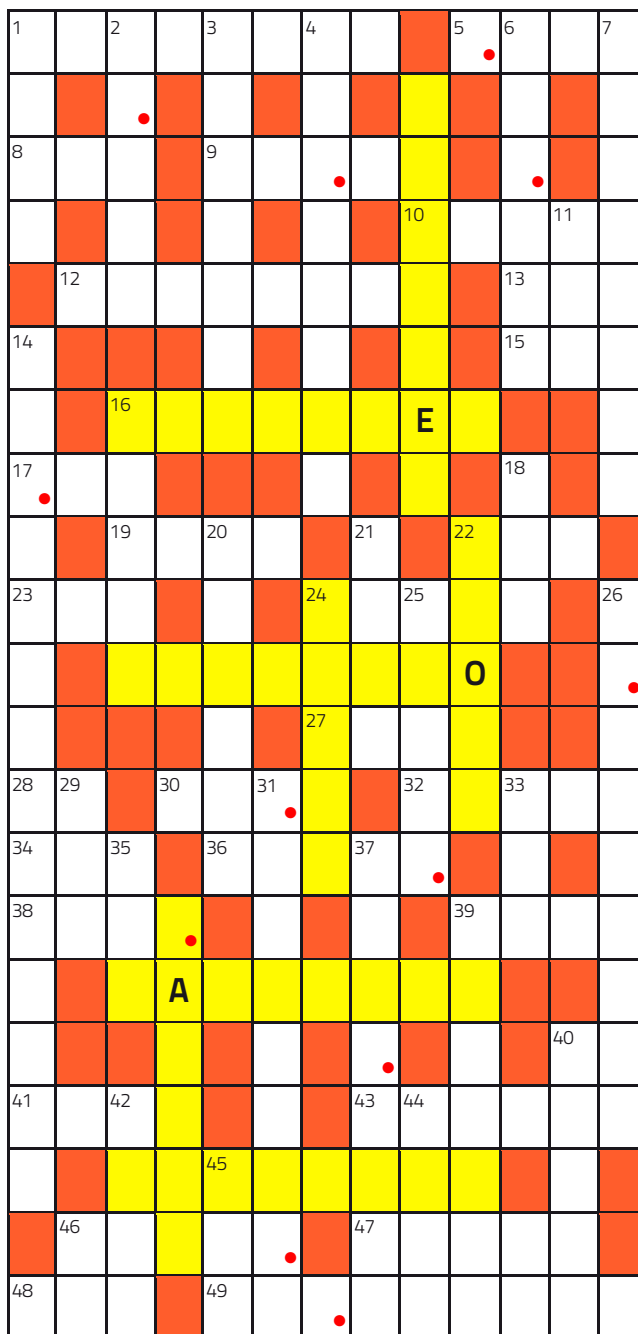
W odgadywaniu innych haseł krzyżówki pomocą będą sigła biblijne podane w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki odczytamy kolejno rzędami w polach z kropką.

### POZIOMO:

1) z Wigilią, świętami, wcześniej adwentowy, miesiąc jesienno-zimowy, 5) Mędrcy ze Wschodu szukali Jego, nowo narodzonego (Mt 2, 2), 8) tylekroć ludziom umrzeć postanowione (Hbr 9, 27), 9) z niej przez garncarza naczynia lepiące (Mdr 15, 7), 10) drzazga, co kłuje, uwiera, 12) w piosence – na Bielanych co niedziela, 13) tytuł dawnego władcy bułgarskiego, 15) jedno z miast przypadłych rodowi Symeona (Joz 19, 7), 17) nierozsądnych zabija ta żałość nieutulona (Hi 5, 2), 19) europejskie najwyższe granie, 22) do walki, do czynu wezwanie, 23) część twarzy, bywa kółkiem ozdabiana (Iz 3, 21), 24) błagalne wołania do Pana (Ps 17, 1), 27) spotkanie towarzyskie, przyjęcie uroczyste, 28) król Baszanu, kraju na wschód od Jordanu (Joz 12, 4), 30) górcy ratownicy, dzielni ochotnicy, 32) zdobi dziewiątą warstwę podmurza Świętego Miasta (Ap 21, 20), 34) pierwszy biskup świdnicki, z hasłem „Miłosierdzie i Prawda”, 36) w parze ze sprawiedliwością (Oz 2, 21), 38) „Panna pocznie i porodzi Syna” – jako prorocstwo, zapowiedź przyszłości (Iz 7, 14), 39) owoc pracy rolnika (Jk 5, 7), 40) 500 metrów dla Chińczyka,

# Krzyżówka

## nr 12/2023



41) wieś w gminie Wojnicz, z Dni Wikliny słynię, 43) tak na imię miał Burcymucha, co wielkiego zgrywał zucha, 46) obrzeże, kraniec lasu lub pustyni (Jdt 2, 23), 47) święty opat i biskup z Lobbes w walońskim regionie (zm. 25 IV 737 r.), 48) jedna z córek Labana

(Rdz 29, 16), 49) głoszenie nauki, co czynił Paweł z rozkazu Pana (Tt 1, 3).

### PIONOWO:

1) Syjon w Jerozolimie (Ps 48, 2) lub Skrzyżne w Szczyrku, 2) w wigilijnym barszczyku,

3) dzwon królewski katedry wawelskiej, 4) mąż Noemi (Rt 1, 2), 6) ustanowił go pan nad sługami swymi (Łk 12, 42), 7) oświetla ulicę lub obóz wojskowy (Syr 43, 8), 11) włoski publiczny nadawca telewizyjno-radiowy, 14) święta, na które w Adwencie czekamy, 16) jasność, światło odbite, srebrnoksiężycowe (Iz 13, 10), 18) Stanisław herbu Oksza, kanclerz królowej Zofii, nowokorczyński starosta, 20) podziemny korytarz tajemny, 21) kto pije ją ze studni, znów pragnął będzie (J 4, 14), 25) rzeźbiarskie narzędzie (Jr 10, 3), 26) ginie za wiarę, znosi prześladowania, 29) jednostka dziedziczenia, 31) poparcie wpływowej osoby, 33) autor wierszy *Anioł i pacholę, Obraz cudowny*, 35) dorożka angielska dwukołowa, jednokonna, 37) krzewinka o liściach igiełkowatych, zimotrwała, ozdobna, 39) bez niej znaczy nieustannie (Ps 44, 9), 40) „idą, idą...”, kompas mają z gwiazd, nikt nie słyszy pieśni, tylko jeden las”, 42) rozmiar większy od eski, 44) Marcin, dziennikarz z TV Echo24 i gazet wrocławskich, 45) lokalna sieć komputerowa, 46) katedra NMP w Lizbonie, romańsko-rokokowa.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca grudnia z dopiskiem **krzyżówka nr 12/2023** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – trzy książki Ludwika Velli pt. *Jezus-Hostia przemawia*. Więcej o książce na s. 46.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 10/2023: DWA SKRZYDŁA.**

Nagrody wylosowali: **Tomasz Brzostowski** – Wrocław, **Ryszard Śnieciński** – Domaszowice, **Genowefa Wieźgowiec** – Skalice.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Sałatka z kolorowego makaronu

### Składniki:

- ▶ 30 dag makaronu (kolorowe świderki)
- ▶ 1 puszka czerwonej fasoli
- ▶ 10 dag szynki
- ▶ 10 dag sera żółtego
- ▶ 1 czerwona papryka
- ▶ 4 ogórki konserwowe
- ▶ 1 por
- ▶ majonez
- ▶ sól, pieprz

### Wykonanie:

Ugotować makaron i ostudzić. Szynkę pokroić w paski, ser zetrzeć na grubej tarce. Paprykę i ogórki pokroić w kostkę, zaś białą część pora – w półplastry. Fasolkę osączyć z wody. Wszystkie składniki połączyć z makaronem. Przyprawić solą, pieprzem, dodać majonez (ilość według uznania). Na koniec całość wymieszać.



## Keks makowy

### Składniki:

- ▶ 35 dag mąki
- ▶ 20 dag masła lub margaryny
- ▶ 4 jajka
- ▶ 0,5 szklanki suchego maku
- ▶ 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- ▶ 1 szklanka cukru pudru
- ▶ 0,5 szklanki bakalii
- ▶ olejek migdałowy

### Wykonanie:

Tuszczyk utrzeć z cukrem, dodając po jednym jajku. Mąkę zmieszać z makiem i proszkiem do pieczenia, następnie połączyć z utartą masą, dodać bakalie, olejek migdałowy i wymieszać. Ciasto przełożyć do foremki keksowej posmarowanej i wysypanej bułką tartą. Całość piec około 50 minut w temperaturze 180°C. Wystudzone ciasto udekorować polewą z białej czekolady lub według własnego uznania.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Izajasz – zapowiedź Zbawiciela

On sam przychodzi, by **was zbawić**.

(Księga Izajasza 35, 4)

Izajasz zaliczany jest do największych proroków Izraela. Jego imię oznacza „Zbawieniem jest Jahwe” albo „Jahwe, zbaw” (Jahwe, czyli Bóg). Prorok ten urodził się około 765 r. przed Chr. w ważnej rodzinie jerozolimskiej, być może spokrewnionej z królewską. Był człowiekiem bardzo inteligentnym, odważnym, stanowczym, o silnej woli. Miał żonę i dwóch synów.

Bóg powołał go na proroka w wizji w świątyni w 739 r. przed Chr. Izajasz spełniał tę misję wobec swojego narodu ponad 40 lat. Upominał rodaków, wzywając do nawrócenia, do porzucenia grzechów i poprawy życia, do wierności Stwórcy. Częścią jego misji było zapowiadanie Zbawiciela, którego Bóg miał posłać na świat. Ta obietnica umacniała

naród w trudnych okolicznościach wojny i klęski, ale dotyczy także nas współcześnie. „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9, 1).

Izajasz przekonywał, że tylko sam Bóg jest zbawieniem Izraela i jedynie w Nim należy pokładać całą ufność. Opisywał Zbawiciela, który miał przyjść na ziemię jako Dziecko: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7, 14). I dalej: „Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida” (Iz 9, 5-6).

**D**ziś łatwo w tych zapowiedziach rozpoznajemy Jezusa, naszego Zbawiciela, którego urodziła Maryja, a Opiekunem był Józef. Ziemia Rodzice Jezusa pochodzili z rodu króla Dawida, zgodnie z proroctwem Izajasza. Rzeczywiście Jezus przyniósł prawdziwy pokój tym, którzy w Niego uwierzyli, i jest Emmanuelem, czyli „Bogiem z nami”. Izajasz zapowiadał również mękę i śmierć, którą Zbawiciel poniesie za nas, by przywrócić nam jedność z Bogiem Ojcem – ale skupimy się dziś na tej pierwszej obietnicy.

W okresie Adwentu oczekujemy przecież na kolejne urodziny Jezusa. Przygotowujemy się na przyjęcie Go. Chcemy zrobić dla Niego miejsce – by go nie zabrakło, tak jak w gospodach w Betlejem przed dwoma tysiącami lat. Świętujemy przyjście Jezusa na ziemię, budując szopki, stajenki i układając figurkę Dzieciątka w żłóbku.

**J**ednak najważniejsze jest nasze przygotowanie na spotkanie z Nim – żywym i prawdziwym – **teraz**. To w twoim i moim sercu Jezus może znaleźć najlepsze mieszkanie – jeśli tego rzeczywiście pragniemy. On chce być w naszych sercach obecny przez swojego Ducha. Chce nasze serca wypełniać swoją miłością. Właśnie dla ciebie i dla mnie urodził się jako Niemowlę. Od samego początku stał się Światłem dla każdego z nas. On sam prowadzi do Boga Ojca i pozwala Go poznać.

Czy przyjmiesz Jezusa jako swojego Zbawiciela? Czy zaufasz Mu i będziesz chciał iść razem z Nim przez życie na ziemi – aż do nieba? On do tego dziś zaprasza ciebie, mnie, każdego człowieka...

Nie zwlekaj, droga z Jezusem jest wspaniałą przygodą, nawet gdy pojawiają się przeszkody i trudy. On przynosi prawdziwy pokój i radość we wszystkich okolicznościach.

EWA CZERWIŃSKA

ILUSTRACJA: WWM



## Z pamiętnika pluszowego Mnicha



ILUSTRACJA MWM

### GIENEK, FRYDERYK I SUCHE GAŁĘZIE

Zimowe popołudnie powoli przechodziło w wieczór. Choć nie było śniegu, jednak zrobiło się już dość zimno, dlatego Gienek nie miał ochoty na żadne działania na dworze. Przygotował sobie w kuchni gorącą herbatę i zamierzał spędzić czas, czytając książkę o misjonarzach w Brazylii. Nagle z okolic garażu dobiegł go donośny huk, jakby ktoś... przewrócił na beton drabinę.

Gienek wyskoczył jak na sprężynach i popędził co sił na dwór.

– Fryderyk! Co ty wyprawiasz! – krzyknął, gdy dobiegł do bramy garażu. Szop spowity kurzem siedział na aluminiowej drabinie, która leżała na ziemi.

– Nic mi się nie stało, niczego nie połamałem ani nie wybiłem szyby. Drabina okazała się jednak dla mnie za ciężka.

– Cieszę się, że nic ci się nie stało – odetchnął z ulgą Mnich – ale po co ci w ogóle drabina?

– Postanowiłem wejść na naszą jabłoni i poobcinać suche gałęzie, których jest pełno na drzewach. Wszystko prawie wykombinowałem. Postawię drabinę obok drzewa i będę mógł pracować. Jeszcze tylko nie wiem, jakiej piły użyć, bo przecież mechaniczna jest większa ode mnie, a ręczną to się namęczę i nic nie utnę – tłumaczył Fryderyk.

– Już pierwsza rzecz budzi moją wątpliwość: przecież ty świetnie łazisz

po drzewach, więc drabina jest ci potrzebna jak psu drugi ogon – zaczął wylizywać Mnich. – Po drugie, żeby obcinać takie grube gałęzie, to jednak trzeba mieć dużą piłę i doświadczenie w jej obsłudze, a po trzecie, jest specjalny kalendarz przycinania gałęzi w zależności od gatunku. To, że jakaś gałąź jest uschnięta, widać wtedy, gdy każda inna ma liście, a uschnięta nie ma. A teraz przecież żadna z gałęzi nie ma liści, więc skąd wiesz, która jest uschnięta?!

– Właściwie masz rację – zgodził się Freddy.

– To skąd ci to w ogóle przyszło do głowy? – zapytał Gienek. – I to jeszcze pod wieczór, gdy jest już prawie ciemno?

– Bo w Ewangelii dzisiaj coś przeczytałem o tym, jak Pan Jezus mówił o drzewie bez owoców i wycinaniu czegoś tam, a Jan Chrzciciel coś tam mówił o siekierze do korzeni i tak dalej. – Próbował się usprawiedliwić Szop.

– Rozumiem. A właściwie nie rozumiem, bo pomieszalesz wszystko. – Roześmiał się przyjaciel. – Po pierwsze, rzeczywiście, Jan Chrzciciel mówił o nadchodzącym Sądzie Ostatecznym, wypowiadając słowa: Już siekiera jest przyłożona do korzenia drzew. I to prawda, że Jezus potem powiedział w przypowieści o drzewie figowym, które nie wydaje owoców,

że właściciel sadu chciał je wyciąć, ale ogrodnik poprosił: Daj jeszcze czas. Ja będę się o nie troszczył, okopię, obłożę nawozem i może za rok wyda owoc. Niemniej ta przypowieść nie mówiła nic o przycinaniu po nocy gałęzi na jabłoni, tylko o naszym życiu.

– Że mamy pamiętać o tym, by chodzić do dentysty, bo nasze zęby też mają korzenie? – zapytał Fryderyk.

– Nie! Na litość! Co ty masz za skojarzenia! – Mnich załamał ręce. – Jezus mówi, że my jesteśmy powołani przez Pana Boga do tego, żeby przynosić dobre owoce. Te dobre owoce to są nasze uczynki – to, w jaki sposób żyjemy. Czy kochamy Boga i czy kochamy bliźniego. I Ewangelia mówi nam o tym, że Pan Jezus się o nas troszczy, bo daje nam swoje słowo i sakramenty, żebyśmy mogli te owoce wydawać. Sami z siebie to niewiele potrafimy. Zawsze potrzebujemy Bożej łaski. Tak jak drzewo bez ziemi, wody, nawozu i pielęgnacji gałęzi nie wyda dobrych owoców.

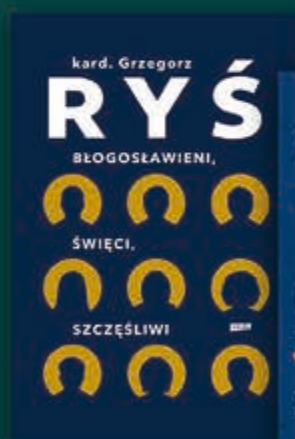
– Trochę zrozumiałem. Coś tam o przycinaniu gałęzi jednak jest!

– Może i tak, ale na pewno nie w środku grudnia! – Gienek zakończył i pobiegł z powrotem do domu. – Od tej rozmowy na dworze zrobiło mi się zimno – mruknął pod nosem – i teraz gorąca herbata będzie jeszcze przyjemniejsza.

KS. PIOTR NARKIEWICZ

Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna  
zaprasza szukających prezentów dla małych i dużych.  
Oprócz książek czy gier dla dzieci  
oferujemy również świece adwentowe,  
dekoracje na stół wigilijny i wiele innych rzeczy.

Niech  
Dzieciątko Jezus  
w nadchodzące święta  
rodzi się  
w Waszych sercach  
Zespół WKA



Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna  
[www.ksiegarnia.wroclaw.pl](http://www.ksiegarnia.wroclaw.pl)  
Pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław  
Pn.–pt. 9.00–17.00, sob.: 9.00–14.00